

Podpisanie umów międzyrządowych

Wyższy etap rozwoju stosunków gospodarczych PRL – ZSRR

Podpisanie protokołu zakończyło się w piątek, w Moskwie XXI posiedzenie międzyrządowej polsko-radzieckiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Protokół podpisali przewodniczący delegacji: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wicepremier Tadeusz Wrzasz-

czyk i wicepremier ZSRR Konstantin Katuszew.

Dokument jest kolejnym w ramach wspólnego dążenia do pogłębiania i wzbogacania treści powiązań integracyjnych gospodarki polskiej i radzieckiej. Realizując zadania wynikające z jednolitej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju PRL i ZSRR — komisja podjęła przedsięwzięcia od-

zwierciedlające przechodzenie na nowy, wyższy etap rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych i współpracy w dziedzinie naukowo-technicznej.

Moskiewskie posiedzenie komisji było ważnym krokiem na drodze realizacji uzgodnień podjętych przez przywódców PZPR i KPZR, Edwarda Gier-

Dokończenie na str. 2

W radio i telewizji

Noworoczne przemówienie E. Gierka

31 grudnia o godzinie 20 przed kamerami Telewizji Polskiej i mikrofonami Polskiego Radia przemówienie noworoczne wygłosi I sekretarz KC PZPR Edward Gierka.

Przemówienie nadane będzie we wszystkich programach Polskiego Radia i Telewizji Polskiej.

W Pilskim i Poznańskim

Obchody 60 rocznicy Powstania Wielkopolskiego

W piątek społeczeństwo regionu nadnoteckiego uczciło 60 rocznicę zwycięskiego zrywu ludu wielkopolskiego. 27 grudnia we wszystkich kołach ZBoWiD odbyły się spotkania przedstawicieli terenowych władz polityczno-administracyjnych, młodzieży oraz społeczeństwa z bohaterami walk powstańczych, przypominając m. in. walki mieszkańców Wieleń, Drawska, Czarnkowa, Rogoźna, Chodzieży, Wągrowca i Wysokiej. Pod pomnikami pamięci narodowej, na powstańczych grobach złożono wieńce i wianki kwiatów.

Dużym ośrodkiem zgromadzenia wojsk powstańczych był Wągrowiec. Z udziałem przedstawieli wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, stronnictw politycznych i WK FJN oraz młodzieży przy ul. Kościuszki wmurowano tablicę pamiątkową. Następnie odbył się apel poległych. Obecnie byli także delegacje powstańców z całego województwa. Do dziś żyje w Pilsku 460 uczestników walk. Odbyło się też plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkie-

Dokończenie na str. 2

Księga życzeń w Belwederze

Kancelaria Rady Państwa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych wyłożona będzie w Sali Pompejańskiej Belwederu 1 stycznia 1979 r. w godz. 11-13.

ŚWIĘTO NARODOWE KUBY 60-LECIE UTWORZENIA KPD

Życzenia z Polski

Z okazji 20 rocznicy wyzwolenia — święta narodowego Republiki Kuby, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz przesłali do I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby Fidela Castro Ruz depesze, w której przesyła bratniemu narodowi kuibańskiemu, przyjacielskie pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Z okazji 60 rocznicy utworzenia Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) I sekretarz KC PZPR Edward Gierka przesłał do sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Ericha Honeckera list z przyjacielskimi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami w imieniu KC PZPR, wszystkich polskich komunistów i ludzi pracy PRL do Komitetu Centralnego SED i wszystkich komunistów NRD.

Z tej samej okazji Komitet Centralny PZPR wystosował depesze z pozdrowieniami do zarządu Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP)

W 50-lecie — LOT-em do 50 miast świata

Uznanie dla pracowników Polskich Linii Lotniczych

1 stycznia 1979 r. mija 50 lat od chwili utworzenia przedsiębiorstwa Polskie Linie Lotnicze LOT. Obecnie samoloty LOT-u latają do niemal wszystkich stolic europejskich, odbywają regularne rejsy do Azji, Ameryki Północnej i Afryki, obsługują komunikację lotniczą w kraju.

LOT powstał w 1929 r. z połączenia dwóch przedsiębiorstw lotniczych „Aerolotu” i „Aero”. W okresie przedwojennym trasy nie były zbyt odległe, gdyż najdłuższą linią — przez Ateny — sięgała do Libanu. Samoloty LOT-u latały z Warszawy między innymi do Berlina, Helsinek, Budapesztu, Sofii, Bukaresztu oraz na kilka tras krajowych.

Wojna zniszczyła cały dorobek i w 1945 r. trzeba było wszystko zacząć od nowa. W rekonstrukcji przedsiębiorstwa i w dostawach sprzętu dużą po-

moc okazał nam Związek Radziecki.

Z lotniska Okęcie w Warszawie samoloty PLL LOT odbywają rejsy do blisko 50 miast na świecie oraz do 11 w Polsce.

LIST P. JAROSZEWICZA

Z okazji 50-lecia LOT-u prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przesłał dyrekcji przedsiębiorstwa list.

— Oceniając wysoko wasz trud, z okazji waszego jubileuszu — głosi między innymi list premiera — składam wami stętkom pracownikom Polskich Linii Lotniczych LOT wyrazy głębokiego uznania i podziękowania za dotychczasowe osiągnięcia. Jednocześnie życzę wam dalszych sukcesów w pracy ku chwale polskich skrzydeł, a także wiele pomyślności i zadowolenia w życiu osobistym. (PAP)

Pogrzeb H. Bumediena

W pogrzebie prezydenta Algierii H. Bumediena, który od był się wczoraj, wzięły udział delegacje z wielu krajów.

W skład delegacji polskiej, weszli: członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, Edward Babiuch, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek. (PAP)

„Kosmos-1069” na orbicie

W czwartek wystrzelono z Związku Radzieckim sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-1069”. Jego zadaniem jest kontynuacja badań przestrzeni kosmicznej.

Tworzenie rządu w Iranie

Szach Iranu zaproponował jed-

nemu z przywódców opozycyjnego „Frontu Narodowego” utworzenie nowego rządu. Przywódca ten — S. Bakhtiar przyjął propozycję.

Nowa konstytucja

W piątek została opublikowana w dzienniku urzędowym i weszła oficjalnie w życie nowa, de-

mokratyczna konstytucja hiszpańska — zaaprobowana przez społeczeństwo w referendum przeprowadzonym 6 grudnia 1978 r.

Strajk w Folies Bergeres

Wczoraj sylwestrowy w słynnym paryskim kabarecie Folies Bergeres, dokąd tradycyjnie udawało się wielu mieszkańców stolicy Francji i turystów przebywa-

jących w tych dniach w Paryżu, został w tym roku odwołany z powodu zamierzonego strajku personelu.

Cyklon „Angele”

Cyklon „Angele” który przeszedł w czwartek nad południowo-zachodnim wybrzeżem Madagaskaru spowodował śmierć co najmniej 15 osób. Kilkanaście osób uznano za zaginione.



Czytelnikom i Przyjaciółom
szczęśliwego Nowego Roku

Życzy GŁOS
WIELKOPOLSKI

Wchodzimy w rok trzydziestopięcioletnia polskiej ludowej państwowości. Jest to fakt bezsporny w naszej świadomości obecny. Owocować też będzie zwiększonymi dokonaniem, mającymi uczcić tę rocznicę. Odświętny charakter jubileuszu nie przesłoni jednak wielu problemów i zadań, wymagających naszego trudu i wysiłku u końca bieżącej dekady. Zdajemy sobie z tego sprawę szczególnie jasno teraz, po XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR i przed opadnięciem pierwszej kartki z kalendarza 1979. Snując noworoczne marzenia i nadzieje, wspólne i osobiste — należy bardziej niż kiedykolwiek pamiętać o wnioskach płynących z partyjnej debaty.

Nie możemy oczekiwać w nowym roku — w skali powszechnej — łatwych sukcesów, efektywnych spełnień. Przeciwnie — zamierzenia i aspiracje wymagają psychicznej adaptacji do realnych, twardszych warunków, wymagających od każdego cięższej pracy, a nawet czasowego ograniczenia wymagań.

Ta trzeźwa ocena powinna być zarazem podstawą do umiarkowanego optymizmu. W istocie wiemy i czujemy to, że Polska dysponuje wszelkimi przesłankami i środkami warunkującymi pomyślny rozwój. W ciągu minionych ośmiu lat podwoiło się techniczne uzbrojenie pracy w przemyśle a niektóre środki produkcji osiągnęły światowy poziom. Ogromnie wzrósł poziom wykształcenia, wiedzy i kwalifikacji ludzi.

Najpomyślniejsze przesłanki jednak same nie wystarczą. Dlatego właśnie między obiektywnymi możliwościami a rzeczywistością osiągnięciem poziomu życia powstała odczuwalna dysproporcja, od której zmniejszenia zależy będzie szybszy postęp. Jak to zrobić? Oto jest pytanie dla każdego Polaka i każdej Polki na progu nowego, 1979 roku. Od pracy bowiem każdego zależy mniej czy więcej, ale jednak zależy — w jaki sposób i kiedy uda nam się przezwyciężyć trudności i wykorzystać naprawdę wszystkie szanse rozwoju kraju. Pod jednym warunkiem — że będzie to praca inna, mądrzejsza, bardziej odpowiedzialna obecnym wymogom jakości i wydajności.

Musimy się nauczyć, najlepiej od zaraz, od

pierwszego dnia nowego roku — robić więcej, mniejszym kosztem, w krótszym czasie. Jednym słowem — efektywniej. Oznacza to przede wszystkim lepsze dostosowanie produkcji przemysłowej do potrzeb ludzi, postawienie tamy wytwarzaniu towarów „trudnozbudowlanych”, marnotrawiących ludzki wysiłek, materiały i energię. Hasło „ile” musi być zastąpione przez hasło „za ile”. Oznacza to także lepsze spożytkowanie najnowocześniejszych niekiedy maszyn i urządzeń, przede wszystkim zaś ludzi, zgodnie z ich kwalifikacjami i możliwościami. W tej powszechnej szkole efektywnego gospodarowania, do której z konieczności — w wyniku zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań — wszyscy uczęszczamy, jednym z najważniejszych przedmiotów jest kształtowanie rzeczywistości a nie tylko formalnej dyscypliny pracy, przeciwdziałanie marnotrawstwu czasu, który ogromnie nam się dłuży, gdy chcemy spełnienia naszych oczekiwań, lecz który wydaje nam się bardzo tani, gdy mamy go wypełnić konkretną pracą.

Egzamin z tych przedmiotów nie będzie łatwy, ale przecież nikt i nic nam go nie oszczędzi, od jego zaś wyników zależeć będzie nasz bilans w skali kraju, rodziny, jednostki — u schyłku kolejnego, 1979 roku. Jeśli nawet nie będzie to — czego nikt nie ukrywa — rok łatwy, to jednak ustalone przez partię priorytety w polityce społeczno-gospodarczej zapewniają dalszy wzrost pomyślności w życiu obywateli naszego kraju. Zapowiedziane zwiększenie dostaw żywności i poprawa zaopatrzenia w przemysłowe artykuły konsumpcyjne, wzrost świadczeń społecznych (emerytur, rent, płac minimalnych i najniższych), rozwój budownictwa mieszkaniowego, zwiększona troska o sprawy rodziny oraz ochrony zdrowia — dowodzą konsekwencji polityki w zaspokajaniu stale rosnących potrzeb społecznych.

Rzecz w tym, iż nie można oczekiwać, że najcięższe nawet priorytety spełnią się same, lub że ich realizacja zajmie się inni. Cały naród, wszyscy odpowiadamy za Polskę, za kształt naszego losu. Życzymy sobie wielu sił, zdrowia, zwłaszcza zaś wytrwałości — by tej odpowiedzialności sprostać.

krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko + krótko

od GŁOS y

Zapowiadane już latem — podczas ogólnokrajowego spotkania działaczy samorządu robotniczego — rozpoczęły się teraz w fabrykach sesje KSR. Ocena wykonania planu roku mijającego stanowi tylko część dyskusji na sesjach. Główny kierunek rozważań delegatów zalogi odnosić się będzie do środków, jakie w zakładzie należy podjąć, aby w pełni zrealizować zadania roku 1979, mając na względzie podstawowe jego niestandardne wskaźniki (na przykład wielkość produkcji, za trudnienia) oraz licząc się z nowymi uwarunkowaniami, o których była mowa na XIII Plenum KC PZPR.

Robotniczy samorząd musi między innymi odpowiedzieć sobie i zarządowi na takie trudne pytania, jak te chociażby: czy to, co produkuje się w zakładzie jest do brze i najpotrzebniejsze, zwłaszcza jeśli to towary kierowane na rynek? Czy można zwiększyć jeszcze taką produkcję ponad plan, a wówczas — skąd wziąć na przykład dodatkowy surowiec? To „wziąć” znaczy bowiem: zaoszczędzić, wygospodarować, wykorzystać rezerwy — czasu pracy, materiałów, energii...

Obecne Konferencje Samorządu Robotniczego są dla uczestników swoistą „po wtórką” z przedmiotu dziś obowiązkowego, o nazwie GOSPODARNOSC, lub — jak to określono najdobitniej na XIII Plenum — EFEKTYWNOŚĆ. Jest to powtórka przed egzaminem — całorocznym. Bo tym egzaminem nie będzie nawet mądra, celna uchwała KSR i zawarte w niej środki zaradcze, lecz tylko i wyłącznie — wyniki produkcyjne.

Oznacza to zatem, że ów egzamin zaczyna wspólnie z KSR-ami zdawać całe zakłady, już od pierwszego roboczego dnia, czyli od 2 stycznia 1979 roku...

ZS

Rządowa ocena realizacji tegorocznych zadań

Właściwy rytm pracy potrzebny przez cały rok

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Oceniono wstępnie rezultaty realizacji zadań społeczno-gospodarczych w dobiegającym końcu 1978 r. Na tym tle ustalono kierunki działań i terenu administracji państwowej i gospodarczej, aby zapewnić właściwy rytm pracy już od pierwszych dni przyszłego roku.

Nowe jakościowo cechy planu na 1979 rok, przy jednoczesnym pogłębianiu zmian strukturalnych, wymagają — jak stwierdzono — wcześniejszego i sprawniejszego przekazywania zadań do każdego przedsiębiorstwa, zakładu i stanowiska pracy. Chodzi o to, aby poprzez kolektywne resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw doprowadzić zadania planu i jego treści do świadomości wszystkich uczestników procesów

wytórczych. Ważną rolę w tej mierze mogą odegrać sesje KSR. Cała administracja, a szczególnie aparat ministerstw i zjednoczeń, powinien włączyć się do dobrego i gruntownego przygotowania tych sesji, które będą poświęcone omówieniu sposobów realizacji ustaleń planu na 1979 rok.

Potrzebą i nakazem chwili jest zadbanie o dobry start w nowym roku. Już dziś trzeba uczynić wszystko co możliwe, aby należyście przygotować sprawny tok sterowania procesami realizacyjnymi przyszłorocznego planu. Trzeba dokonać przeglądu dotychczasowych metod działania, sprawdzić ich przydatność i efektywność, zadać sobie trud zbadania na ile oszczędne w sensie surowców, materiałów, paliw i energii są stosowane rozwiązania, co można działać lepiej i więcej przy racjonalnym zużyciu środków.

Ważnym zadaniem jest jak na

lepsze przełożenie zawartych w planie zadań na język codziennej pracy wszystkich organizacji gospodarczych i przedsiębiorstw oraz opracowanie resortowych i branżowych programów realizacyjnych.

Zagadnieniom tym podporządkowana została konstrukcja planu na 1979 r. Wykonanie przyszłorocznych zadań wymagać będzie jakościowo nowego podejścia do ustalonych zadań. Liczyć się będą każde konstruktywne inicjatywy, które wzmacniają założenia planu, pogłębiają przyjetny manewr ekonomiczny oraz zmiany w strukturze produkcji. Stwierdzenia te — jak podkreślono — odnoszą się do wszystkich organizacji gospodarczych i każdego stanowiska pracy. Dotyczą w równym stopniu centralnej, jak i terenowej administracji państwowej i gospodarczej. (PAP)

500 piaskarek na drogach Wielkopolski

Powrót zimy sparaliżował komunikację

Wbrew prognozom, w nocy z czwartku na piątek nastąpiło gwałtowne ochłodzenie. Jak poinformował dyżurny akcji zimowej Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Poznaniu — Bogdan Giżycki, w województwach poznańskim i leszczyńskim zle warunki komunikacyjne nastąpiły już około 2 w nocy; w pozostałej części Wielkopolski — nieco później. Nad ranem w całej Wielkopolsce zaczęło padać: deszcz, deszcz ze śniegiem, mżawką, śnieg, a nawet grad.

Przez cały piątek pracowano około 500 piaskarek — przede wszystkim na drogach tzw. pierwszej kolejności zimowego utrzymania, a więc

szlakach o znaczeniu krajowym, ponadregionalnym, łączących duże skupiska przemysłowe i miejskie. Drogi posypywano wielokrotnie, ponieważ jednorazowa akcja była zupełnie nieskuteczna. Brygady DODP pracowały również przez całą noc z piątku na sobotę. A jednak wszędzie na drogach i chodnikach było ślisko, na nawet bardzo ślisko.

W niektórych miejscach na ulicach pojazdy „tańczyły” na jezdni. Niewielu dozorców przystąpiło do oczyszczania chodników przed swymi posesjami. (ask)

Piątek był też trudnym dniem dla pracowników komunikacji. Największe zakłócenia wystąpiły na liniach PKS. Niektóre oddzia-

ły poznańskiego Przedsiębiorstwa PKS w godzinach porannych zawiesiły wszystkie kursy autobusów, w związku z czym do Poznania w ogóle nie przyjeżdżały pojazdy z kierunku Leszna, Łodzi, Międzybuzia, Pili i Turka. Główną przyczyną była nieprzejezdność bocznych dróg, pokrytych warstwą lodu. Z Poznania wychodziły wszystkie autobusy, ale tyle co nieliczne dotarły do celu; wiele utknęło na trasie.

Opady mżawki miały też swoje skutki dla komunikacji. Sporo pociągów na wielkopolskich szlakach miało w piątek znaczne opóźnienia. Ze względu na oblodzone szyny musiały bowiem znacznie ograniczyć prędkość. Na wielu szlakach cały dzień pracowały brygady akcji zimowej.

W poznańskiej komunikacji miejskiej zanotowano także zakłócenia. Na większości ulic panowały trudne warunki, że autobusy kursowały w niezgodzie z rozkładem jazdy, z minimalną prędkością. Tramwaje również nie jeździły planowo.

W piątek zawieszono komunikację lotniczą na niemal wszystkich liniach krajowych — m.in. odwołano rejsy Poznań — Warszawa. (bop)

Obradują KSR-y

„Powogaz” zwiększy produkcję

W przedsiębiorstwach państwowych całego kraju rozpoczęły się kolejne sesje Konferencji Samorządów Robotniczych, poświęcone uchwaleniu zadań na rok przyszły. KSR-y, których skład został ostatnio poszerzony o dodatkowych przedstawicieli robotników, analizują wyniki roku bieżącego i kierując się wytycznymi XIII Plenum KC PZPR — zatwierdzają plany produkcyjne na rok 1979, programy poprawy efektywności gospodarowania oraz warunków pracy i socjalnych założeń.

Jedną z pierwszych sesji KSR w Wielkopolsce odbyła się w piątek w poznańskim zakładzie Przedsiębiorstwa Aparatury i Urządzeń Komunalnych „Powogaz”. Zakład ten 29 grudnia zakończył realizację tegorocznego planu, dostarczając odbiorcom aparaturę

kontrolno-pomiarową (wodomierze, chloratory, dozatory, flurystatory) oraz taksometry za 172 mln zł. W wartości produkcji 34 procent stanowi eksport.

Członkowie KSR przyjęli na rok 1979 zadania o 7 procent większe od tegorocznych. Przyrost produkcji zostanie osiągnięty przez większą wydajność pracy oraz nowe rozwiązania technologiczne i organizacyjne. Wprowadzi się do produkcji kilka nowych wyrobów, m.in. nowe typy wodomierzy, zmodernizowany chlorator, taksometr elektryczny. Są jeszcze możliwości poprawy jakości: dotychczas znaki jakości posiada połowa wyrobów.

W Poznaniu sesja KSR odbyła się również w Zakładach Systemów Automatyki „Mcra” (gra)

Spotkanie pokoleń w Poznaniu

Wysokie odznaczenia dla byłych aktywistów młodzieżowych

W Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu odbyło się w miniony piątek spotkanie pokoleń. Byłymi działaczami ruchu młodzieżowego spotkali się I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu — Jerzy Zasada, sekretarze KW PZPR — Józef Scibisz i Bogdan Waligórski; wojewoda — Stanisław Cozas.

Byłymi działaczom podziękowano za szczególny wkład w rozwój polskiego ruchu młodzieżowego. Wielu otrzymało wysokie odznaczenia państwowe i młodzieżowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Od-

rodzenia Polski wyróżniono: Teresę Bloch, Mirosława Kozika, Mieczysława Kosińskiego, Jana Malinowskiego, Czesława Reszawskiego, Andrzeja Rutkowskiego, Zygmunta Sobuckiego, Irene Tabert, Zygryda Włodarczyka i Jana Zbierskiego. Wręczono też Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi oraz Złote i Srebrne Odznaczenia imienia Janka Krasickiego.

Gratulacje i życzenia noworoczne dla wyróżnionych i ich najbliższych złożył I sekretarz KW PZPR. W imieniu odznaczonych podziękował Zygryd Włodarczyk. (ask)

Wyższy etap rozwoju

Dokończenie ze str. 1
ka i Leonida Breżniewa podczas spotkania na Krymie.

W czasie moskiewskiego posiedzenia komisja zapoznała się i zaaprobowała przebieg prac, między innymi nad projektem generalnego porozumienia o współpracy zainteresowanych krajów członkowskich RWPG przy budowie na terytorium ZSRR Chmielnickiej Elektrowni Atomowej, a także uzgodnieniem podstawowych zasad projektu międzynarodowego porozumienia polsko-radzieckiego w tym zakresie i związanych z tym dostaw energii elektrycznej dla naszego kraju.

Zaaprobowano przygotowania projektowe i techniczne dotyczące rozpoczęcia w Polsce produkcji statków i technicznych urządzeń pływających i nadwodnych do poszukiwania i eksploatacji ropy naftowej, złóż gazu ziemnego na szelfie kontynentalnym, a także określenia ilości dostaw tych urządzeń do ZSRR.

Podobne projekty porozumień specjalizacyjnych i kooperacyjnych oraz dostaw do ZSRR obejmują wiele nowych

wyrobów. Rozwijana również będzie szeroka współpraca licencyjna.

Wyrazem szybko postępującej integracji między naszymi krajami są podpisane także w Moskwie w piątek 29 grudnia dwie kolejne umowy między rządami PRL i ZSRR.

Pierwsza z nich, dotyczy przekazania Polsce przez Związek Radziecki licencji na produkcję samolotu AN-28, udzielenie naszemu przemysłowi pomocy technicznej w uruchomieniu i opanowaniu seryjnej produkcji tego samolotu oraz dostaw tego sprzętu do ZSRR.

Druga umowa, podpisana przez wiceministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej PRL, Władysława Gwiazdę i pierwszego zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu ZSRR do spraw Stosunków Gospodarczych z Zagranicą Witalija Morozowa, dotyczy współpracy przy budowie w Polsce trzech zakładów mleczarskich, z których każdy będzie miał moc produkcyjną wynoszącą 350 000 litrów mleka dobowo.

PAP

Opublikowano dokumenty i materiały XIII Plenum KC PZPR

W edycji „Książki i Wiedzy” ukazała się publikacja zawierająca podstawowe dokumenty i materiały XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które obradowało w dniach 13—14 grudnia 1978 roku w Warszawie.

Publikacja przynosi między innymi tekst referatu Biura

Politycznego KC PZPR wygłoszonego na plenum przez I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka „O pełne wykonanie zadań społeczno-gospodarczych w 1979 r., o kształtowania politycznej i obywatelskiej odpowiedzialności w ich realizacji”, dyskusji i teksty uchwał przyjętych przez XIII Plenum KC PZPR. (PAP)

Będzie więcej pralek automatycznych

W 1979 roku załoga zakładów „Predom-Polar” we Wrocławiu zamierza wyprodukować ponad 1000 nowoczesnych automatycznych pralek bębnowych w kilku wersjach. Plany przewidują, że w przyszłym roku wrocławskie zakłady dostarczą na rynek krajowy około 300 000 pralek-automatów (o 30 000 więcej niż w 1978 r.). W sklepach pojawiają się między innymi pralki duże o zmodernizowanej konstrukcji, a także nowe typy mini-pralek. (PAP)

W Garkach w woj. kaliskim kierowca samochodu osobowego „Łada” najechał wczoraj na motorowerzystę. Poniósł on śmierć na miejscu.

Na trasie między Kolem a Kłodawą w woj. konińskim zginął kierowca „Fiata 125p”, który wyprzedzając nieprawidłowo inny pojazd zderzył się z „Jelczem”

35-milionowa obywatelka PRL ukończyła pół roku

Paulina Agata Zalewska, wrocławianka, 35-milionowa obywatelka PRL, chowa się dobrze. W minionie święta ukończyła pół roku życia. Paulinka ogląda już świat na sie dzaco, zaczyna powoli raczkować. Dziecko jest bardzo ruchliwe i wesołe.

35-milionowa obywatelka naszego kraju mieszka już wraz z rodzicami w nowym mieszkaniu na osiedlu „Polanka” we Wrocławiu. (PAP)

Telefony GŁOS y

Nieostrożna jazda kierowcy ciężarówki marki „Star” doprowadziła do wypadku drogowego w Mielenie w woj. poznańskim. Ciężarówka wpadła w poślizg i zjechała na lewą stronę drogi, gdzie zderzyła się z „Fiatem 125p”. Jazdacy nim kierowca i pasażerka przewiezieni zostali w ciężkim stanie do szpitala. (b)

Przyszłoroczne zamierzenia targowe

Kończący się rok 1978 był dla Międzynarodowych Targów Poznańskich szczególnie udany. Jego centralna impreza — były czerwcowe MTP — już po raz pięćdziesiąty organizowane w naszym mieście. W tym roku zorganizowano 8 międzynarodowych salonów specjalistycznych.

Podsumowania jubileuszowe go roku MTP dokonano w trakcie tradycyjnego spotkania z dziennikarzami, które odbyło się w miniony piątek. Dyrektor Zarządu MTP, Henryk Sitarek, przedstawił przyszłoroczne zamierzenia. 51 MTP od będzie się w czerwcu (od 10 do 19), a ich szczególnymi akcentami stana się ekspozycje zorganizowane z okazji 30-lecia RWPG, Międzynarodowego Roku Dziecka oraz 35-lecia PRL. Przyszłoroczny kalendarz międzynarodowych salonów specjalistycznych obejmuje takie imprezy jak: „Intersonic”, „Poligrafia” i „Taropak”. Równocześnie w roku przyszłym trwać będą intensywne przygotowania do salonów zaplanowanych na rok 1980. Będą to salony: „Salmed”, „Intermasz”, „Taropak”, „Interonic”, „Fotokinetika”, „Budma”, „Drema” i „Agrosal”. (map)

Zmarł W. Nehrebecki

Wczoraj zmarł w wieku 55 lat reżyser filmowy, twórca filmów animowanych dla dzieci — Władysław Nehrebecki.

Był współzałożycielem Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Znałby był przede wszystkim jako twórcę, cieszących się ogromną popularnością wśród dzieci filmów o przygodach Bolka i Lolki. (PAP)

Następne wydanie „Głosu Wielkopolskiego”

ukaze się we wtorek
2 stycznia 1979 roku
o zwykłej porze

Obchody 60 rocznicy

Dokończenie ze str. 1

go ZBoWiD, w czasie którego przypomniano bohaterskie czyny powstańców wielkopolskich. (wis)

W piątek 29 grudnia br. w Wojewódzkim Komitecie Stronictwa Demokratycznego w Poznaniu z okazji 60 rocznicy Powstania Wielkopolskiego odbyło się spotkanie weteranów powstania, członków SD, z Prezydium WK SD. W spotkaniu uczestniczyli m.in. prezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Poznaniu — Marian Jakubowicz oraz przewodniczący

Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego — Bernard Łuczewski. Przewodniczący WK SD Zbigniew Kmiecik wręczył weteranom wyróżnienia stronictwa oraz listy gratulacyjne.

W czasie spotkania — Krajowej Komisji Weteranów Powstania Wielkopolskiego przekazano dar ziemioznawstwa Wielkopolski Krzyż Powstańczy. Witraż ten wykonany został społecznie przez rzemieślnika Zygmunta Kosmickiego i w przyszłości ozdobi nową siedzibę poznańskiego ZBoWiD-u przy ul. Chopina. (bran)

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce: zachmurzenie duże, okresami opady śniegu.

Temperatura minimalna od minus 14 do minus 16 stopni, maksymalna od minus 11 do minus 14 stopni. Wiatry przeważnie umiarkowane i dość silne, powodujące zawieje i zamiecie śnieżne, z kierunków wschodnich.

Wczoraj o godz. 18 zanotowano następujące temperatury: w Poznaniu minus 10 stopni, w Kaliszu minus 6 stopni, w Koninie minus 10 stopni, w Lesznie minus 5 stopni, w Pile minus 14 stopni; ciśnienie 738,3 mm.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig

Milowe słupy na drodze do Polski

ERZY KOCHAŃSKI

„Rozpaczliwe wołanie: pracy!”

Pamiętniki bezrobotnych są dzisiaj wspomnieniami z innej epoki. O bezrobociu w krajach kapitalistycznych czyta się w gazetach jak o czymś, co jest odległe nie tylko w sensie geograficznym, lecz przede wszystkim co nie ma nic wspólnego z naszą rzeczywistością. Nie jedno już pokolenie zdążyło przecież wyrosnąć w warunkach, w których nie człowiek musi szukać pracy, lecz praca szuka człowieka. Stała się pracą dobrem tak elementarnym i niejako naturalnym, iż jego braku nie potrafił sobie nawet wyobrazić. Jak braku wody czy chleba.

A przecież żyją jeszcze wśród nas ludzie pamiętający dobrze czasy, gdy jakakolwiek praca, zwłaszcza stała praca, była kwestią życia lub zagrożenia głodową śmiercią. Kto dzisiaj zrozumie człowieka, którego brak pracy rzuca na samo dno egzystencji, gdy już „gubie” to wszystko, co posiadamy jeszcze z godności człowieka i staje się łachmanem żebzącym o miłą strawę” (ze wspomnień bezrobotnego).

Były czasy stosunkowo niezbyt przecież odległe, bo stanowiące część życia i życia Polaków — gdy takich ludzi nawet w zasobnym Poznaniu i Wielkopolsce liczone w dziesiątkach tysięcy. Może nie tyle „nawet” — co szczególnie w Wielkopolsce. Dlaczego akurat ten region wyróżniał się — po Warszawie, Łodzi i Śląsku — liczbą bezrobotnych?

Zadecydował o tym regres rolnictwa wielkopolskiego w latach dwudziestych, przyspieszony błędna polityka rządu i pogłębiony ogólny upadek gospodarczy, który sięgnął dna w latach Wielkiego Kryzysu 1929 — 1933. Regres rolnictwa podcinał fatalnie korzenie typowego dla Wielkopolski przemysłu spożywczego, który w roku 1925 zatrudniał jedną czwartą robotników przemysłowych województwa poznańskiego. Rezultat — zamykanie całych zakładów, masowe redukcje. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych, bez środków do życia. W pierwszej kolejności zwalniali się ludzie starszych. Nie ma pracy dla młodych, wstępujących w wiek produkcyjny.

Co znaczyło dla tych ludzi — być bez środków do życia? Mówiąc najprościej — walczyć o przetrwanie. Pośród podobnych mieszkańców różnych „Wesołych Miasteczek” i „Abisynii”, w altankach i budkach skleconych z odpadków wygzebanych w śmietnikach i na wysypiskach. Znacząco przede wszystkim — żyć myślą o znalezieniu jakiegokolwiek

zajęcia, za które można by dostać parę groszy, bo to z kolei obiecywało możliwość kupienia czegoś do jedzenia. Stąd kotłowniana tłumy bezrobotnych pod Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w Poznaniu przy ul. Czarnieckiego: „Pewnego razu byłem świadkiem, jak po tej ściśniętej masie bezrobotnych stłoczonych tak, że nikt nie mógł nawet ręki podnieść — gdzieś z boku pewien bezrobotny dostał się na wierzch i dosłownie po głowach usiłował dojść do okienka” (ze wspomnień bezrobotnego Jana Brygiera).

Kogo ominął szczęśliwy los w postaci płatnego zajęcia, ten szukał jeszcze szansy na „laskach bamberskich” między Debcem i Górczynem. W tym olbrzymim śmietniku można było dogrzebać się rzeczy przedstawiających jakąś wartość dla składnicy surowców wtórnych i tym samym zdobyć parę groszy na zaspokojenie głodu. Oczywiście, były ustawowe zasiłki, ale pobiera-



ła je niewielka część bezrobotnych (w roku 1934 — 5 procent), i to przez ograniczony czas. Dlatego społeczeństwo organizowało różne formy dobroczynności, będące — niezależnie nawet od intencji organizatorów — swoista jarmużna upokarzająca tych, którzy musieli z niej korzystać. „Chociaż jeden obiad na tydzień dla bezrobotnego” — rozlega się w Poznaniu w roku 1936 apel Miejskiego Komitetu Obywatelskiego, a na placu Wolności stała „termometr ofiarności publicznej”, wskazujący ile to już takich obiadów zorganizowano.

Nie o taką przecież pomoc chodziło. „Wszędzie i zewszad płyna skarga ludu dotkniętego bezrobociem, tłumnie i gromadnie skarga łączy się w jedno wielkie rozpaczliwe wołanie: Pracy! Pracy nam dajcie!” — pisał Ludwik Krzywicki we wstępie do wspomnień bezrobotnych, zebranych w latach 1930—31.

Głód i rozpacz popychały ludzi do radykalnych działań, wyprzedzały ich na ulice. Pojawiały się zorganizowane formy walki, kierowane przez Komitet Bezrobotnych Pracowników Fizycznych, w które go skład wchodziły głównie członkowie Komunistycznej Partii Polskiej i Polskiej Partii Socjalistycznej — Lewicy. Większość zgromadzeń i demonstracji kończy się interwencją policji, aresztowaniami. W

roku 1935 pojawia się nowa forma walki bezrobotnych — strajki głodowe. Rzecz niezwykła charakterystyczna — zapoczątkowali ją bezrobotni byli powstańcy wielkopolscy należący do sanacyjnego Związku Weteranów Powstań Narodowych.

Przypominam jeden z najbardziej bolesnych problemów społecznych II Rzeczypospolitej — nie tylko jako przyczynek do nieurodzonej historii polskiego 60-lecia. I nie tylko w charakterze reminiscencji towarzyszącej nam nieodłącznie na progu każdego, nowego roku kiedy bilansujemy przeszłość bliższą i dalszą, a także próbujemy odgadnąć, co nam przyniesie los.

Sadzę, że warto przypomnieć zjawisko bezrobocia, bowiem stało się ono czymś tak odległym w czasie oraz nieprzystającym do współczesnej świadomości Polaków, iż ostatnio rozległy się głosy nawołujące do powrotu do tej formy „dyscyplinowania” pracowników (dyskusja w tygodniku „Polityka” pod hasłem „Twardo do nikąd”). Czy to tylko kwestia czasu i zapomnienia? Przyczyny takich postulatów są z pewnością bardziej złożone. Fakt, iż praca stała się w Polsce Ludowej konstytucyjnym przywilejem, czymś niejako przynależnym każdemu obywatelowi — powoduje dość często spotykana jej dewaluację w codziennej praktyce. Być może zgodnie ze starą zasadą, że niezbyt docenia się to, co przychodzi zbyt łatwo. Stąd przebieganie w stanowiskach pracy a nawet beztrudnie ich porzucanie (bo gdzieś indziej i tak przyjmą), przede wszystkim zaś brak ambicji w dobrym wykonaniu konkretnych zadań. Lekceważenie obowiązków przez jednostki (co nie znaczy wiatki) powoduje rwanie się łańcucha zbiorowej pracy, a w konsekwencji dotkliwie społecznie straty.

Dlatego, zwłaszcza teraz, kiedy bardziej niż kiedykolwiek stawiamy na pracę jako podstawowy czynnik określający naszą przyszłość — trzeba uprzedzić sobie fakt, iż za gwarantowane przez socjalistyczne państwo prawo do pracy oznacza jednocześnie zobowiązanie do wykonywania tej pracy rzetelnie, do jej poszanowania i doceniania — bowiem tylko tak traktowana na pracę jest wartościowa owością w pełni.

Nie musza uczyć się tych prawd ludzie, dla których myśl o zdobyciu pracy była kiedyś niespokojnym snem. Co innego ci, którym wydaje się ona czymś banalnie oczywistym.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI



Zołnierze WOP na patrolu.

CAF — fot. Langda

Na granicy jest strażnica

Dziś do Ciebie przyjść nie mogę

Wigilijny wieczór w jednej ze strażnic Łużyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Pod jasno oświetlona choinka — dowódca porucznik Zygmunt Wojciechowski składa wszystkim życzenia. W imieniu swoim, dowódcza wywiadu i rodzin tych żołnierzy, którzy dzisiaj tu, na granicy ojczyzny, pełnią służbę.

Kapral Józef Tomiak z Jelenia koło Łukowa Lubelskiego jest jednym z dowódców patroli, które przygotowują się do wejścia w teren. Drugi jego kolega to Zbyszek Wojciecki z Augustowa.

Józek idzie pierwszy, za nim kilka kroków — Zbyszek. Muszą zachować pełną ostrożność. Rozmawiają. Mama — mówi Józek — teraz przygotowuje chlebka wszystkim na pastuski. — Na mnie specjalnie nie czekają — dorzuca Zbyszek — bo nie mam już matki.

Rozmowa nie przeszkadza im w pilnej obserwacji terenu — nawet w taki wieczór diabeł nie śni. Z daleka dochodzi do nich kłóś.

— Co, Wieczorek rozpoczął już trening! — Roześmiali się. Szli po wyznaczonej trasie, bacznie oglądając teren nad Nysą. Wróca za parę godzin na strażnicę. Ich droga pójdzie następną.

Jest tak od 33 lat, od chwili powołania Wojsk Ochrony Pogranicza. Zmieniły się pokolenia, ale zadanie pozostało to samo. Strzec granicy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przed laty trzeba było zapewnić spokój, kiedy palili się jeszcze nadgraniczne wsie i miasta, terroryzowane przez bandy zbrojne. Tu, na południowym zachodzie na styku trzech granic: polskiej, czechosłowackiej i z NRD. Nysa jest często bardzo płytka. Czasami można ją nawet sforsować brodem. To

miejsce szczególnie nęcące i niebezpieczne dla różnego rodzaju przestępców, szukających drogi na zachód lub z zachodu. Złe to były lata 1945—47. W kronice Łużyckiej Brygady WOP-u można znaleźć krótkie notatki: „Zatrzymano przestępcę”. „Ujęto agenta obcego wywiadu”. Za tymi skrótami kryją się dni i noce ciężkiej, codziennej służby, wielogodzinnych pościgów, a często i dramatycznej walki.

Biegły lata. Zmieniły się metody agentów obcych wywiadów, przemytników i różnego gatunku szpiegów. Zmieniły się też metody służby i pracy WOP-istów. Do pomocy zostały wprowadzone psy i lornetki, ale nie one stanowią dzisiaj główne wyposażenie strażników polskich granic. Do służby włączono całą aparaturę elektroniczną. Wopiści otrzymali motocykle, samochody osobowe, radiotelefony, nowoczesny sprzęt pozwalający na natychmiastowe wykrycie fałszerstw dokumentów. Ale to wszystko nie zmienia faktu, że służba na granicach musi być pełniona bez przerwy.

Siedzą pod choinką. Kapral Wojciech Labowicz snuje opowieść jakby przeniesioną z sienkiewiczowskiego Chreptiowa. Za oknem śnieg.

— Wyszliśmy ze strażnicy o zmroku. Wiatr jakby przychodził, ale las szumiał głośnie. Szliśmy w niewielkich odstępach, bo widoczność była ograniczona do kilku metrów. Dalej wszystko przesłaniały ciemności nocy i ściana padającego śniegu. Wydałem rozkaz. Zapadliśmy w zarośla. Tędy najczęściej wiodła droga różnych przestępców. I nagle przed nami po paru chwilach wyrosły trzy postacie na nartach obciążone dużym workiem. Jeden wszedł prosto na mnie. Wyskakując z ukrycia krzyknął: „Stać, służba graniczna”. Jednocześnie wystrze-

lilem rakietę. Jej światło ukazało drugiego, który uciekał z góry. Nie miał żadnych szans. Jurek Zieliński dogonił go szybko, był świetnym narciarzem. Doprowadziliśmy obu do strażnicy.

Strażnicy na granicy zapowiadają nieszczęście. Ale słyszą je jedynie żołnierze WOP-u. Do nas tylko rzadko dociera wiadomość, że wystawiono obeliski ku czci kaprała Wilłora Hapunka czy kaprała Tadeusza Wróbla, poległych w walce z obcymi agentami.

Żołnierze WOP-u nie tylko stoją na straży granic, dbają o nasze spokojne dni i noce, czynnie uczestniczą w pracy dla społeczeństwa. To oni w czynach społecznych wzbudowali 300 km dróg, 21 mostów, 150 km linii telefonicznej, uczestniczyli ponad 400 razy w ratowaniu mienia mieszkańców.

Na wszystkich granicach ojczyzny żołnierze czuwają nad jej spokojnym dniem. Dbają o to, by spuścizna naszych ojców i dziadów przekazana nowemu pokoleniu nie została zaprzepaszczone, żeby procentowała i piękniała. Tak jak w swoim wierszu mówił Konstanty Ildefons Gałczyński: „Kraju mój, kraju barwny, pelargonii i malwy, kraju węgla i stali i sosny i konwali”.

Wracają patrole. Niektórzy chłopcy siadają do napisania życzeń noworocznych dla najbliższych. Ciężko jakś idzie z tym pisanem kapralowi Tomiakowi. Jest tytuł na kartce „Zosiu” — ale nie ma jeszcze treści. Śmiejęmy się obydwa. Radzę: napisz — „Dziś do ciebie przyjść nie mogę, zaraz idę w nocny mrók”. Polska dziewczyna na pewno to zrozumie.

Do siego, chłopcy ze strażnicy nad Nysą!

JERZY KNAPIK

W KALENDARZU 1979

Rok 1979, który powitamy w sylwestrową noc ma 365 dni. Są w tej liczbie 52 niedziele. Ponadto — jak już pisaliśmy — będzie dodatkowych 14 dni wolnych od pracy. Będą to soboty: 13 i 20 stycznia, 3 lutego, 3 marca, 7 kwietnia, 2 czerwca, 21 lipca, 4 sierpnia, 8 września, 6 października, 17 i 24 listopada oraz 15 grudnia, a także środa 9 maja. Oficjalne święta państwowe przypadają w 1979 roku we wtorek 1 maja oraz w niedzielę 22 lipca. Inne święta zaznaczone w kalendarzu: poniedziałek 1 stycznia — Nowy Rok, poniedziałek 16 kwietnia — drugie święto Wielkanocy, czwartek 14 czerwca — Boże Ciało, czwartek 1 listopada — Święto Zmarłych oraz wtorek i środa, 25 i 26 grudnia — Boże Narodzenie.

Tak więc w 1979 roku będą w sumie 73 dni wolne od pracy.

Zbliża się Nowy Rok, a z nim jak zwykle okazja do różnych bardziej lub mniej poważnych refleksji o życiu, a przede wszystkim tak szybko mijającym w nim czasie. W tym opracowaniu proponuję się czytelnikom odróżniającą rozrywkę prześledzenia perypetii ludzkości z rokiem kalendarzowym, na przestrzeni jej legendarnych i znanych historycznie dziejów.

A zaczynają się one tak: dawno, bardzo dawno temu, w starożytnym Egipcie rok wcale

nie miał 365 dni z ogonkiem, ale równe 360 i dzielił się na 12 miesięcy po 30 dni każdy. Nie było też żadnej niezgodności między kalendarzową a astrologiczną rachubą czasu, bo tak rok księżycowy, jak słoneczny był jednakowo długie. Ten prosty i dogodny system odmierzania czasu trwałby do dzisiaj, gdyby nie — tak przynajmniej twierdzi grecki historyk i moralista Plutarch — intrzygi bogów.

Oto pewnego dnia bóg Słońca Ra stwierdził, że boga Zie-

mi Seba i boginię Niębios Nut — łączy potajemny romans. Zawrzał gniewem potężny Ra i rzucił na grzeszników kłatwę: Nut nie mógł urodzić dziecka w żadnym miesiącu roku. Zrozpaczona bogini zwróciła się wówczas o pomoc do mądrego boga Totha. Ten podumał chwilę, po czym zaproponował bogini Księżycy partytę kości, w której stawka był ułamek każdego dnia księżycowego w roku. Szczęście mu w grze sprzyjało — z każdego dnia wygrał 1/72 część, co w sumie dało 5 dni, które umieścił na końcu roku poza rachubą miesięcy. W ten sposób rok wydłużył się o pięć nieobjętych kłatwą dni, co pozwoliło Nut wzbogacić liczbę bogów o pięciorgo swoich dzieci: Ozyrysa, Horusa, Seta, Izidę i Neftydę. Ale co jeden rok zyskał — drugi musiał stracić: rok księżycowy, który tak jak słoneczny miał 360 dni, ma ich odtąd tylko 355. Tak oto przez jeden boski romans zachwiana została zgodność rachuby słonecznej z księżycową.

No, ale tak już bardziej serio. Większość narodów starożytnego świata posługiwała się początkowo kalendarzem księżycowym. Podstawowa jego miarą jest miesiąc synodyczny, rozpoczynający się w dniu, w którym po raz pierwszy po nowiu ukazuje się wąski sierp Księżycy. Ponieważ jednak rok lunarny jest o 11 dni krótszy od słonecznego, przeto początek roku księżycowego w ciągu 33 lat przechodzi kolejno przez wszystkie pory roku.

Próby przejścia do kalendarza słonecznego podejmowane były we wszystkich narodach starożytności świata i wszędzie napotykały na poważny opór kasty kapłańskiej, wynikający bądź z względów tradycji, bądź z względów religijnych — jak w Egipcie, bądź z czysto materialnych — jak w Rzymie, w którym kapłani prowadzili liczne interesy handlowe i lichwiarskie oraz zainteresowani w wydłużeniu lub skracaniu terminów rozliczeń i płatności doprowadzili do tego, że rok posiadał

Do nowego...

12, bądź 13 miesięcy, jeden trwał 355 dni, drugi — 377, w zależności od związanych z tym korzyści.

Jedną z pierwszych, znanych prób przedstawienia kalendarza z księżycowego na słoneczny podjął w Egipcie faraon Ptolemeusz Euergetes, o czym świadczy odnaleziona w jednej ze świątyni płyta z datą 7 marca 238 r. p.n.e. i napisem, który głosi: „Ponieważ gwiazda (Sotis) co każde cztery lata przesuwa się o jeden dzień naprzód, to żeby święta obchodzone latem nie przypadały w przyszłości w zimie, jak to bywa i jak będzie, jeśli rok nadal będzie się składał z 360 dni i pięciu dni dodatkowych, zarządza się odtąd co każde cztery lata obchodzić święto bogów Euergetesa po pięciu dniach dodatkowych i przed nowym rokiem, aby każdy wie-

dział, że poprzednie wady kalendarza zostały naprawione przez faraona Euergetesa”. Kalendarz tego kalendarza zakończyła się wraz ze śmiercią faraona.

Zasługa pierwszej historycznej stwierdzonej reformy kalendarza przypadła Juliuszowi Cezarowi, na wniosek którego w 46 r. p.n.e. wprowadzono w Imperium Rzymskim tzw. kalendarz juliański. Właściwym jego twórcą był aleksandryjski astronom Sozjenes, który wzorował się m. in. na pomysle Euergetesa. W kalendarzu juliańskim (do dziś przetrwał jedynie jako religijny kalendarz prawosławia) co czwarty był rokiem przestępnym — to jest liczył nie 365, ale 366 dni. Średnia długość roku wynosiła

Mówi Tadeusz Makarczyński

Filmy, które ocalają od zapomnienia

Tadeusz Makarczyński należy do najwybitniejszych polskich dokumentalistów. Jego filmy zdobyły uznanie widzów w kraju i za granicą, czego wyrazem są liczne laury na międzynarodowych festiwalach filmowych. Największą popularność przyniosły twórcom „Suity warszawskiej” filmy poświęcone stolicy.

— Czy pozostaje pan wierny swej warszawistycznej pasji?

— Oczywiście. Kończę właśnie realizować „Opowieść o zwyczajnym mieście”. Film ten, zamówiony przez Telewizję Francuską, będzie poświęcony dzieciom i współczesności Warszawy — miasta tak niezwykłego, że w swej niezwykłości, chociaż brzmi to paradoksalnie, aż zwyczajnego. Stąd tytuł filmu, Historię naszej stolicy można porównać jedynie ze starożytną tragedią Kartaginy, zrównanej z ziemią przez wojska rzymskie.

Myślę także o filmie poświęconym Warszawie Stanisława Augusta — ukazanej na obrazach nadwornego malarza króla Stasia. Roboczo tytuł: „Warszawa mistrza Canaletto”.

Ponadto na zamówienie TVP przygotowuję średniometrażowy dokument przedstawiający najnowszą dzieję Placu Zamkowego od wzniesienia Kolunium Zygmunta do współczesności. Będzie to druga część filmu, który swego czasu zrobiłem o najstarszej historii tego placu.

— A poza warszawianami?

— Na Rok Olimpijski przygotowuję nową wersję „Mara-

tonu”, o nowożytnych Igrzyskach Olimpijskich. Chcę także zrobić film o ludziach starego Krakowa, o odchodzącym już w zapomnienie świecie rzemieślników rzadkich specjalności.

— Szczególnie chętnie zajmuje się pan historią...

— Tak, ale historię traktuję jako pojęcie bardzo szerokie. Przecież wszystko to co dzieje się dziś, nawet w tej chwili, za minuty będzie już czasem przeszłym, historią. Zadaniem dokumentalisty jest utrwalanie współczesności, ocalanie od zapomnienia rzeczy, ludzi, miejsc skazanych na przemijanie. Uważam, że powinno to się robić choćby tylko dla celów archiwalnych. Taśma filmowa, czy też zdjęcie czasami po latach — podobnie jak stare wino — nabiera specjalnej wartości.

— Podobno przygotowuje pan film o dziejach Mazurka Dąbrowskiego?

— Tak, ale trudno mi powie dzieć kiedy będzie gotowy. Jestem zwolennikiem czystego dokumentu, nie uznaję żadnych „gadających głów” — opowieści uczonych na temat his-

torii, nie ilustrowanych materiałem wizualnym „z epoki”. Dlatego też wiele czasu zajmuję mi gromadzenie oryginalnych dokumentów filmowych i fotograficznych. Na przykład kiedy pracowałem nad „Mostatami” potrzebne mi było zdjęcie pierwszego mostu pontonowego łączącego prawo i lewobrzeżną Warszawę w 1945 r. Musiałem się wówczas zabawić w Sherlocka Holmesa — szukałem ludzi, którzy byli świadkami budowy mostu, roz mawiałem ze starymi warszawiakami, dotarłem nawet do dawnych saperów. Po kilku miesięcznych poszukiwaniach znalazłem w prywatnym albumie niewielkie zdjęcie. Sporo miejsca zajęło jeszcze odnawianie, retuszowanie i powiększanie tej fotografii. Zupełnie jakby to był El Greco! Ale po kazale w swoim filmie oryginalny obraz pierwszego powojennego warszawskiego mostu!

— Twórczość dokumentalistów jest stosunkowo mało znana tak zwanej szerokiej publiczności. Co należałoby zrobić, żeby w większym stopniu

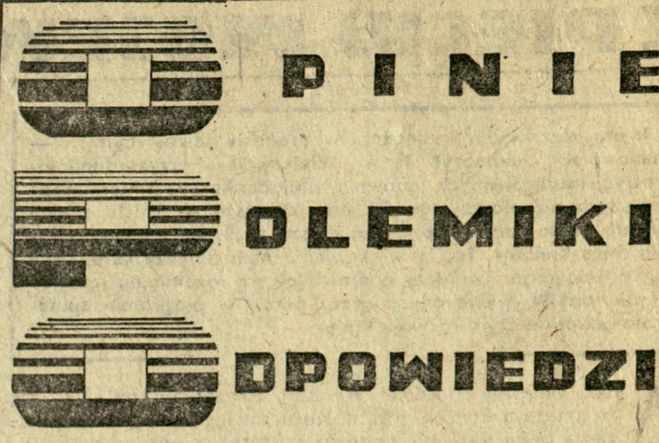
spopularyzować filmy dokumentalne?

— Duże zadanie ma tu do spełnienia telewizja. W kinach krótkometrażówki dokumentalne są coraz rzadziej, bo metraż większości filmów fabularnych bardzo się wydłużał. Zresztą dokument to rzecz dla amatorów. Stąd też duża liczba różnego rodzaju festiwali, przeglądów. Te imprezy ważne są jednak przede wszystkim jako manifestacje kulturalne, ponieważ ich zasięg jest ograniczony. Może warto byłoby w małych kinach studenckich organizować pokazy filmów dokumentalnych.

— Poza twórczością filmową zajmuje się pan także pisaniem. W zeszłym roku ukazał się pierwszy tom pana prózy pod tytułem „Cyganie wachtmeistra Schulza”...

— Przygotowuję następną książkę o tematyce okupacyjnej „Rozmowy z milczeniem”. Poza tym dla telewizji piszę współczesną sztukę obywatelską „Niedzielne popołudnia” o problemie przemijania.

Rozmawiała
MALGORZATA UNGER



PAMIĘĆ O DZIAŁACZACH Z 1918 R.

W związku z 60 rocznicą Powstania Wielkopolskiego, jako jego uczestnik, pragnę przypomnieć takich działaczy ówczesnych, jak dr med. Rydlewski oraz adwokat Koszutski — ludzi o postępowych przekonaniach, którzy działali w owym czasie w Poznaniu i przyczynili się do wzmożenia wśród poznaniaków patriotycznych uczuć, a więc i do zwycięskiego ich zrywu. Wygłosili oni mianowicie 27 grudnia 1918 roku płomienne przemówienie z cokołu pomnika św. Jana Nepomucena na Starym Rynku, wzywając do broni przeciwko zabójcy — tyranowi niemieckiemu.

Zwłoki zamordowanego przez hitlerowców dr. Rydlewskiego spoczywają na starym cmentarzu św. Wojciecha w Poznaniu. (3844)

M. KURNATOWSKI — Poznań

BĄDZMY GOSPODARNI

W referacie wygłoszonym przez I sekretarza KC na XIII Plenum przeczytałem takie zdanie: „Przyjęte w budżecie państwa założenie wzrostu dochodów uzależnione jest od osiągnięcia planowej obniżki kosztów produkcji i wzrostu akumulacji finansowej przedsiębiorstw”. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi się pod tym stwierdzeniem podpisać. Przekładając je na język codzienności, trzeba oczekiwać, że wszyscy będziemy tak działali, by wyeliminować z pracy wszelką rozrzutność, nie liczenie się z kosztami, marnotrawienie czasu, materiałów i pieniędzy.

Przykład takiego kosztownego dwulicowego gospodarstwa znalazłem w prasie kilka dni temu. Oto Pila, w której znajduje się wielka fabryka żarówek, ma według rozdzielnika otrzymać takowe do sprzedaży w sklepach z... pabianickiej wytwórni żarówek. Obie fabryki należą do przedsiębiorstwa „Polam”, ale o beznadziejnej dystrybucji ich wyrobów zdecydowała Centrala Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego. Zza biurka, bez oglądania się na koszty — jak słusznie skomentowano to w artykule.

Wytknięcie publiczne nonsensu i szkodnictwa gospodarczego (ile kosztuje przewóz wielotysięcznego transportu żarówek, w dodatku przy trudnościach wagonowych!) zapobiegnie zapewne realizacji wspomnianego rozdzielnika, ale niejednokrotnie spotykamy się, niestety, z podobnymi dziwologami. Trzeba więc, by każdy w swoim miejscu pracy rozjrzał się, czy nie natrafi również na tego rodzaju brak liczenia się z kosztami. (3834)

WACŁAW WŁODARCZAK — Pile

BRAK PRZEJŚCIA DLA DZIECI

Zwracam się z prośbą o pomoc w uzyskaniu bezpiecznego przejścia przez jezdnię dla naszych dzieci. Kilkanaście miesięcy temu w Stęszewie oddano do użytku drogę szybkiego ruchu, omijającą miasto, a do dziś nie oznakowano ani nie wyznaczono przejścia dla pieszych, idących z miejscowości Dębno i Dębienko. My, rodzice, drżymy codziennie na myśl, że nasze dzieci znowu przechodząc będą co najmniej dwukrotnie przez jezdnię o szybkim ruchu i nie oznakowaną (brak pasów na jezdni). W tym miejscu w przeciągu pół roku potracone zostały dwie dziewczynki. Na szczęście skończyło się tylko na złamaniu kości i obrażeniach. (3820)

M. B. RATAJCZAK — Stęszew

GDYBY WIEKSZOŚĆ LUDZI...

Zostałem poruszony artykułem „Niebezpieczne manewry”, opublikowanym w „Głosie” z 4. 12. 1978 r. (choć dotyczy ono uszkodzenia zaparkowanego samochodu przez innego kierowcę, który szkody tej nie zamierzał pokryć). Należy przypisać, że bardzo dobrze i po obywatelsku postąpił autor listu, opisanego w artykule, zwracając uwagę na ten postęp. Gdyby większość ludzi miała takie poczucie obowiązku społecznego, z pewnością mniej byłoby wszelkiego rodzaju, często jeszcze dotkliwszych skutków zaniechali i braku zainteresowania sprawami innych ludzi. (3657)

ZENON KWIATKOWSKI — Poznań

BĘDĄ SPRAWDZALI

Dotyczy listu, opublikowanego w „Głosie” z 11. 12. 1978 pt. „Wokół ulicznych kabin”. Sekretariat Miejskiej Komisji Porządku i Czystości uprzejmie informuje, że zobowiązano wszystkich członków zespołu kontrolnego komisji do codziennej kontroli stanu czystości i porządku wokół kabin telefonicznych oraz do natychmiastowego reagowania we wszystkich przypadkach stwierdzonych uchybień w tym zakresie. (3301)

MIECZYSLAW TRAFANKOWSKI

sekretarz MKPiC — Poznań

ZAGINAŁ... LISTONOSZ

Jestem mieszkańcem gminy Koźmin. Od kilku miesięcy zaginął na koźminskiej poczcie... listonosz, który obustawiał usie: Staniew, Wrotków, Gałazki (chodził co prawda dwa lub trzy razy na tydzień, ale chodził). Od przeszło pół roku nikt nie przynosi nam przesyłek, a w innych rejonach naszej poczty listonosze chodzą w kratkę. Na zgłaszane pretensje odpowiedź władz miasta była prosta: „Brak chętnych na doręczycieli”. Proszę sobie wyobrazić chaos przy okienku, wydającym prasę oraz korespondencję: pozamieniane gazety, popisane, nawet podarte, a bardzo często w ogóle ich nie ma — ponoć „zabrał już ktoś”. Naczelnik poczty jest bezradny. Od ludzi, pracujących w rolnictwie, wymaga się dobrze zorganizowanej, wydajnej pracy, a więc bądźmy konsekwentni i wymagajmy solidnej organizacji także od innych. Wszystkim chyba zależy na tym, aby społeczeństwo czytało codziennie świeżą prasę, a nie raz w tygodniu po kilka egzemplarzy. (3774)

N. N. — Staniew (Kaliskie)

kalendarza

więc 365 i ćwierć dnia, co dość dobrze zgadzało się z długością roku słonecznego (kalendaryzmy dłuższy był o 11 minut). Od czasów Cezara datuje się też obecna długość miesięcy, a także ich rzymskie nazwy, przyjęte przez wiele języków europejskich, m. in. angielski, francuski, włoski, niemiecki i rosyjski. Kalendarz przyjęty został przez Kościół i rozpowszechnił się wraz z chrześcijaństwem.

Ale i temu kalendarzowi brakowało tej 11-minutowej zgodności z długością roku słonecznego. Ta niezbyt zauważalna w krótszych odstępach czasu różnica, staje się coraz bardziej kłopotliwa w miarę upływu lat. Ujawniło się to np. w kościelnych obchodach Wielkanocy. W 325 r. gdy wiosnę na zrównanie dnia z nocą przypadało 21 marca, Sobór nicejski

uznał tę datę za stałą i określił, że Wielkanoc ma być obchodzona w pierwszą niedzielę wiosennej, wiosennej pełni Księżyca. Z upływem czasu leci rzeczywisty początek wiosny (zrównanie dnia z nocą) był coraz bardziej niezgodny z kalendarzowymi; w drugiej połowie XVI wieku różnica wynosiła już 10 dni. Ta kłopotliwa dla Kościoła sytuacja zajął się papież Grzegorz XIII, ogłaszając bullą 21 marca 1582 roku nowy kalendarz tzw. gregoriański. Zgodnie z nim opuszczono 10 dni różnicy narodziła się między kalendarzem juliańskim z rzeczywistym wiosennym zrównaniem dnia z nocą. W wyniku wprowadzenia nowego kalendarza czwartego października 1582 r. nastąpił bezpośredni po tym dniu dzień piętnasty października. Aby na przyszłość zapo-

bić już zmianom daty równość, postanowiono też w każdym 400-leciu opuszczać 3 razy po 1 dniu przestępnym w latach kościelnych stulecia, przy dość skomplikowanym stosowaniu tej zasady.

Ale i ten kalendarz ma sporo wad. Jak wiemy miesiące mają różną długość (28, 29, 30 i 31 dni). Niejednokrotnie są również kwartale (od 90 do 92 dni). Dany w miesiącu nie zjadają się z dniami tygodnia, tak, że znając np. datę danego dnia nie można od razu określić czy chodzi o wtorek, poniedziałek itp.

Dzisiaj próby zreformowania obecnie obowiązującego kalendarza idą w kierunku stworzenia jednolitego kalendarza światowego. Pierwszą taką próbę podjęła Liga Narodów, ale sorawa upadła wobec sprzeciwu Watykanu. W 1947 r. powstał przy ONZ Międzynarodowe Stowarzyszenie Kalendarza Światowego, mające na celu przeprowadzenie reformy

kalendaryzmy używanego obecnie. Dopiero jednak siedem lat temu Kościół przychylił się do tych planów. Według projektu nowego kalendarza światowego rok miałby się składać z 364 dni podzielonych na kwartały po 91 dni (31 dni pierwszy miesiąc i po 30 dwa pozostałe). Między 30 grudnia a 1 stycznia miałyby być 24-godzinne Świątynie Świeta, a co 4 lata Świątynia Powszechna (między 30 czerwca a 1 lipca). W tym układzie daty dni tygodnia nie zmieniałyby się w każdym roku, tak jak obecnie, a pierwszy dzień roku przypadałby zawsze w niedzielę.

Na nowy kalendarz światowy przyjdzie jednak jeszcze chyba trochę poczekać. Tak zresztą, jak na wiele innych, ważniejszych rozwiązań problemów współczesnego świata. Witajcie więc przyszły Nowy Rok, możemy w najlepszej intencji życzyć swoim bliskim: Oby! W zdrowiu i pomyślności do nowego... kalendarza!

M. Ż.

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimowo nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Adres: „Głos Wielkopolski”, ul. Rytyka pocztowa 1074, 60-555, Poznań.

Z PIĘCIU WOJEWÓDZTW • Z PIĘCIU WOJEWÓDZTW

Mimo rozmaitych trudności w procesie inwestycyjnym — miniony rok zaznaczył się w Wielkopolsce przykładami inwestycji realizowanych sprawnie, niejednokrotnie w terminach krótszych niż planowane. Co najważniejsze — każda z nich będzie miała istotny wpływ na dalszą poprawę warunków życia mieszkańców. To, że większość z nich dotyczy kompleksu żywnościowego, świadczy o prawidłowym rozumieniu jednego z priorytetów, wytyczonych przez partię w programie społeczno-gospodarczym rozwoju kraju.

Wśród depesz Polskiej Agencji Prasowej znalazła się w grudniu krótka notatka informująca o tym, że w Kaliszu trwa rozruch nowego zakładu mleczarskiego. Jak wygląda mleczarnia, na którą kaliszanie czekali niecierpliwie od kilku lat, a której budowa nie przebiegała bez trudności? Mało kto już pamięta, że pierwotny termin zakończenia tej inwestycji ustalono na marzec roku 1977. Pierwsi wykonawcy weszli na plac budowy w roku 1975. Ale zarówno generalny realizator tej budowy — Kombinat Budowlany w Kaliszu — jak i podwykonawcy — kaliskie „Instal”, poznańskie „Elektromontaż” i Zakład Remontowo-Montażowy Spółdzielczości Mleczarskiej w Poznaniu — natrafili w trakcie budowy na tak liczne trudności (m. in. niespodzianki w gruncie), że dotrzymanie pierwszego terminu nie było możliwe.

W ostatnich latach kółka rolnicze w Koninie — dzięki ogromnym nakładom — stały się znaczącym producentem żywności. Bukaciarnia w Słomczycach, należąca do Zespołowego Gospodarstwa Rolnego w Ostrowie Kościelnym, może świadczyć o korzyściach wynikających z przechodzenia na przemysłowy tuż bydła. Bezściółkowa, z nowoczesnymi rozwiązaniami technologii żywienia, przekazana do zasiedlenia w sierpniu 1978 roku — kończy obsadzenie stanowisk bukatami. Na 1007 stanowisk do tej pory obsadzono 979, choć Zespołowe Gospodarstwo Rolne ma w tym kompleksie blisko 1050 sztuk. Część bukatów przechodzi w drugiej oborze niezbędna kwarantanna.

Przewiduje się, że w ciągu jednego roku przemysł mięsny powinien otrzymać dostawę z pełnej obsady. Obsługa tej fermi bardzo ostrożnie i starannie prowadzi tuż, by nie narazić gospodarstwa na straty, które w przeszłości zdarzały się w innych fermach. Przejście na przemysłowy tuż wymaga specjalnych kwalifikacji załogi, a o te wcale niełatwo.

Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Koninie dysponuje łącznie 16 035 stanowiskami dla hodowli trzody chlewnej, 3 293 dla bydła w tym 400 dla krów oraz 6 040 dla owiec.

Nie wystarczy dużo inwestować, żeby być bogatym. Trzeba kapitały zaangażowane w inwestycje jak najszybciej odzyskać, czyli jak najprędzej zmusić je do owocowania w postaci dużej i „trafnej” produkcji.

Rolniczy Kombinat Spółdzielczy w Łaszczynie z siedzibą w Izbiach koło Rawicza, dowiódł, że zna powyższe reguły ekonomii. Inwestuje dużo i trafnie, szybko zbiera owoce. W mijającym roku RKS Łaszczyna skorzystał z 1/4 wszystkich kredytów bankowych przeznaczonych dla spółdzielni produkcyjnych w Łaszczynie. Niektórzy mówili, że Łaszczyna nie przeleci tego kęsa, że zbyt dużo chce na raz. Po prawdzie, to chwilami i w Łaszczynie tak myślało. Ferma bydła mlecznego na 320 krów z cieletnikami na 520 cieląt i kompletnym zapleczem w Łaszczynie, a jednocześnie wielka brojlernia w Żylicach, to inwestycje bardzo duże jak na 763-hektarowe gospodarstwo. Niejeden kombinat PGR mógłby przytyłoczyć. A jednak wszystko przebiegało znakomicie.

W trudnych dla inwestorów czasach, kiedy niejeden przecieczył się z siłami własnymi i wykonawców, kiedy często brakuje materiałów budowlanych, podwykonawców, a nawet w porę przygotowanych projektów — RKS Łaszczyna oba wielkie przedsięwzięcia inwestycyjne zakończył przed terminem. Najważniejsze jednak jest to, że o 3, może i 4 miesiące wcześniej z fermy w Łaszczynie płynie mleko, a brojlernia

Pół roku wcześniej niż planowano rozpoczęła produkcję nowa fabryka domów w Pile. Takie są fakty. Sukces ten w decydujący sposób przyczynił się do szybszego rozwoju oświaty potrzeb mieszkaniowych ludności województwa. Dzięki 6 000 izb — taka jest roczna zdolność produkcyjna nowej fabryki — znacznie się skróci wieloletni okres oczekiwania blisko 25 000 rodzin na własne mieszkanie.

Pilskie zagłębie budowlane wzbogaciło się o potencjał produkcyjny, jaki jeszcze kilka lat temu nikomu w Pile się nie marzył — stwierdza zastępca dyrektora do spraw fabryk domów Kombinat Budowlany w Pile — Kazimierz Pilonis.

W początkowym okresie było wiele kłopotów z rytmicznością założeń harmonogramów. W ubiegłym roku nawet na dłuższy czas przerwano (rozpoczęto w październiku 1976), budowę, przesuwając jednocześnie pierwotny termin zakończenia na czerwiec 1979 roku. Z tym oddaleniem terminów nie mogły się pogodzić władze polityczne województwa, jak również załogi realizujące inwestycje. Dlatego kiedy zapaliło się „zielone światło” dla pilskiej fabryki domów, zrobiono wszystko, aby nadrobić utracony czas.

Rzucono hasło przyspieszenia tempa prac budowlano-montażowych. Odbiło się ono szerokim echem wśród załogi głównego wykonawcy — poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2, inwestora, oraz podwykonawców: poznańskiego „Mostostalu”, „Instalu”, „Elektromonta-

Truskawki są jak duże grudki lodu: bardzo twarde i bardzo zimne. Wypuści się je do woreczków foliowych, odważa po pół kilograma, woreczki się zamyka i układa w kartonach. Ludziom w tej pracy nie pomaga żadna maszyna, wszystkie czynności przy przygotowywaniu zamrożonego owocu do sprzedaży — wykonuje się ręcznie. Mały, zabiedzony zakład, do którego nie dotarła jeszcze technika?

Przeciwie, jeden z najnowocześniejszych w przemyśle owocowo-warzywnym w kraju: średzki „Hortex”. Tylko, że tak naprawdę to go jeszcze nie ma. Buduje się, a przekazanie do eksploatacji przewidziane jest na rok 1980.

Inwestycję uznaną za szczególnie ważną dla gospodarki narodowej rozpoczęto realizować pod koniec ubiegłego roku. Początkowe tempo robót nie nastrajało inwestora optymistycznie. „Zawzięliśmy się jednak, żeby zadość na tę truskawkę” — mówi dyrektor Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortex” w Środzie, Zbigniew Lis. Budowlani zrozumieli, jak wiele zależy od tego, czy zakończy część wydziału mrożonych owoców i warzyw przed rozpoczęciem sezonu przetwórczego. Jeszcze raz potwierdziły swą solidność brygady generalnego wykonawcy — Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1, poznańskiego „Elektromontażu” i „Hydrobudowy”, wrocławskiego „Mostostalu”.

Zainstalowano 6 tuneli zamrażalniczych i 21 czerwca pod-

KALISKIE

Mleko długo oczekiwane

Ale w końcu zakład mleczarski stoi i prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich Tadeusz Przybył pokazuje poszczególne obiekty nie bez dumy, bo — jak podkreśla — jest to mleczarnia bardzo solidnie wybudowana i wyposażona w najlepsze urządzenia technologiczne. Budynek produkcyjny i pomościowy wraz z chłodnią, maszynownią, warsztatami i pralnią, kotłownią, trafostacją i siedzibą zarządu wojewódzkiej spółdzielni z małą stołówką są estetycznie wykończone.

— Będziemy mogli tutaj przerabiać codziennie 110 000 litrów mleka na najróżniejsze przetwory — mówi prezes. — Codziennie miasto może otrzymać 4,5 ton twarogu, 15 000 litrów napojów: jogurtu, kefirów, maślanek i polkremu, 600 kilogramów masła, 6 000 litrów śmietany. Na dwóch liniach powstała możliwość rozlewania codziennie 60 000 litrów mleka, z czego 36 000 litrów do butelek, a 18 000 w opakowania z folii. Do przetwórstwa zastosujemy najnowsze szwedzkie wirówki i napelniki do jogurtu, energoski urządzenia do produkcji twarogu i czeski agregat do

pakowania mleka w folię. Reszta urządzeń: pasteryzatory, masłownica i urządzenie do rozlewania mleka są polskiej produkcji.

Nowa mleczarnia była szybko rozwijającemu się miastu wojewódzkim niezbędna. Stara przy ul. Częstochowskiej oraz jej oddziały w Stawiszynie i Liskowie przerabiał 200 000 litrów mleka dziennie, ale możliwości przetwórcze ograniczały się do rozlewania go do konwi oraz do produkcji twarogów. Inne przetwory Kalisz otrzymywał z Łodzi i Poznania, ale były to ilości o wiele mniejsze niż potrzeby. Teraz sytuacja zmieniła się diametralnie. W sklepach pojawi się szereg przetworów małą, tutaj znanych, a w razie potrzeby może być ich jeszcze więcej (np. twarogów homogenizowanych), gdyż nowy zakład może pracować na dwie zmiany.

Mleczarnia kaliska to obiekt nowy. Inne w województwie, a szczególnie te najbardziej wyeksploatowane były i są modernizowane. Ostrow otrzymał nową kotłownię i dział twarogarski. W Pleszewie i Dobrzycy zwiększono produkcję serów twardych i topionych, w Kępnie przybyła linia do produkcji masła metodą ciągłą. Modernizowane były też zakłady w Jarocinie, Parzewie, Przybysławiu. W kolejce czeka Koźmin, Sokolniki, Międzybórz i Ostrzeszów.

Skup mleka wzrasta w Kaliszkim z każdym rokiem. Trzeba więc zrobić wszystko, aby można je było przerobić i dostarczyć do sklepów w formie bardziej szlachetnych przetworów.

MAREK PRZYBYLSKI

KONIŃSKIE

Wyżej niż średnia

Trzodę tuczy się na 6 040 stanowiskach sezonowych, co nie jest opłacalne ze względu na wydłużony okres uzyskiwania odpowiedniej wagi. Należy oczekiwać, że będzie się stopniowo odstępować od tej formy tuczu.

Przytoczone liczby dowodzą, iż kółka rolnicze mają zdecydowanie wyższe wskaźniki obsady trzody chlewnej na 100 ha od średniej wojewódzkiej; podobna sytuacja jest w pogłowie owiec. Jedynie w bydło obsada na 100 ha jest niższa od przeciętnej wojewódzkiej.

Nakłady inwestycyjne bieżącego roku przyczyniają się do stałego powiększania kółkowego stada. W Zaniądzu w gminie Wierzbinek przekazano niedawno 1920 stanowisk dla trzody chlewnej, w Sokółkach w gminie Kazimierz Biskupi 640 sta-

nowisk. W jednym i drugim obiekcie w przyszłym roku przybędzie po dalszych kilkaset stanowisk. Oprócz nowych obiektów pozyskano w tym roku — w wyniku adaptacji i przebudowy wielu budynków — 1140 stanowisk dla trzody, 200 dla bydła i 144 dla owiec.

Kółka rolnicze w Koninie gospodarują obecnie na 8 tysiącach hektarów. W zasadzie zapewniają one pasze własne dla inwentarza, ale tylko teoretycznie. Poszczególne gospodarstwa miewają kłopoty. Z uznaniem więc trzeba stwierdzić, iż obowiązuje w tym roku pomoc dla poszczególnych gospodarstw przynosi dobre wyniki. Na przykład wspomniana bukaciarnia w Słomczycach, mająca 400 hektarów gruntów, nie mogła zapewnić paszy dla bukatów. Pomoc nadeszła z sąsiedniej, SKR w Słupcy, z której 32 hektarów żyta poplonowego i 46 ha kukurydzy sprzątnęło Zespołowe Gospodarstwo Rolne w Ostrowie z przeznaczeniem dla ferm.

Produkcja zwierzęca jest w Koninie coraz lepiej prowadzona dziedziną kółkowskiego działania. Rezultaty ilościowe, wskaźniki ekonomiczne są coraz lepsze.

RYSZARD SŁAWIŃSKI

LESZCZYŃSKIE

Udowodnić — sobie

nia w Żylicach dzięki skróceniu cyklu inwestycyjnego o 10 miesięcy i podjęciu hodowli, jeszcze w trakcie budowy — da dodatkowo 875 ton mięsa drobiowego.

Sukces na fermie bydła przypisać należy przede wszystkim załodze Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lesznie. Dzięki sprawności organizacyjnej, rytmicznej pracy i dobremu przygotowaniu placu budowy możliwe stało się przyspieszenie całego zadania. Zamiast wiosną przyszłego roku już w połowie grudnia 1978 r. wprowadzono do obory pierwszą partię krów. W przyszłym roku w tej fermie skoncentrowana zostanie cała hodowla bydła w kombinacie oraz zaplecze produkcji roślinnej.

„Kurniki” wzniesione w Żylicach, jak niektórzy w Łaszczynie nazywają fermę brojlerni — to w warunkach Leszczyńskiego zupełna nowość. Zmontowane z prefabrykatów licowanych pięknie lakierowaną blachą, hale brojlerni kry-

ją w środku najnowocześniejsze urządzenia do hodowli drobiu, sterowanie automatyczne, przy minimalnym zaangażowaniu siły roboczej. Projekt fermy i prefabrykatów hal zakupiono w Czechosłowacji. Specjaliści z tego kraju pomagali także przy montażu. Większość jednak roboty spadła na barki własnej, spółdzielczej ekipy remontowo-budowlanej. Wbrew złym tradycjom, ekipa ta w pełni wywiązała się z powierzonych jej zadań, była najsilniejszym elementem wśród wykonawców.

W marcu 1978 roku wszyscy zaangażowani przy budowie brojlerni w Żylicach podjęli zobowiązanie. Czarno na białym napisano wtedy, że planowany termin zakończenia budowy obiektów produkcyjnych fermy zamierza się skrócić — zamiast do 20 listopada 1979 wszystkie prace miały być zakończone w styczniu 1979.

W rzeczywistości w g. dniu 1978 we wszystkich siedmiu halach brojlerni rosła już kurczaki. Cała ferma produkuje.

Różne na pewno były motywy tego wysiłku z czasem. Niebagatelną rolę odegrała świadomość, że wcześniejsza produkcja przyniesie całej spółdzielni dodatkowe zyski do podziału. Najważniejsza chyba była jednak chęć udowodnienia sobie samym i innym, że jak się chce, to można szybko i sprawnie budować.

TOMASZ TALARCZYK

PILSKIE

Szybciej do mieszkania

zu”, „Metalplastu”, „Zremb”-u z Solca Kujawskiego, a przede wszystkim wśród zakładów przemysłowych województwa. Na uznanie i wdzięczność ludzi oczekujących w długiej kolejce na mieszkanie zasłużyły takie załogi, jak: ZNTK w Pile, pilskiego „Powogazu”, Przedsiębiorstwa Napraw Taboru Leśnego w Trzciance, „Elbud”-u Wieleń, „Zremb”-u Wągrowiec, Wojewódzkiej Spółdzielni Usług Wielobranżowych, a więc tych przedsiębiorstw, które poza normalnym planem produkcji wykonywały dla fabryki domów deficytowe fermy do produkcji prefabrykatów wielkopłytowych. Bez ich pomocy fabryka domów nie mogłaby stać w terminie.

W okresie tej szerokiej mobilizacji w pełni wywiązała się ze swoich zadań inwestor — Kombinat Budowlany w Pile. Wziął on na siebie ciężar zaopatrzenia w niezbędne do przyspieszonej realizacji materiały i urządzenia. Nie było to zadanie łatwe. Chodziło bowiem o zaktywizowanie wielu producentów, od których zależał szybszy „prływ” dostaw. Z pomocą przyszły władze centralne, które doceniły ofiar-

ność załóg budujących pilską fabrykę domów. Dzięki tym wszystkim działaniom możliwe było wyprzedzenie harmonogramu i rozpoczęcie produkcji prawie w pierwotnie zakładanym terminie.

— Trzeba również dodać, że inwestor podjął się rozruchu technologicznego — stwierdza kierownik rozruchu pilskiej fabryki domów — Ryszard Siwko. — Młoda załoga fabryki dopiero uczy się z zawodu, a już potrafiła zdobyć się na wiele. Z takim ludźmi jak Andrzej Pożoga, Stefan Kasprowicz, Konrad Kowalski i inni młodzi specjaliści — można zrobić wszystko.

Od grudnia fabryka produkuje elementy wielkopłytowe. Natomiast od października 1978 r. na plac budowy trafia z niej wysokiej jakości gorący materiał — beton. Ponad 3 000 metrów sześciennych takiej zaprawy, umożliwiającej prace nawet w mrozach, pomogło pilskim budowlanym wykonać roczny plan budownictwa mieszkaniowego.

W roku 1979 w Pile i Chodzieży stanie 9 obiektów z wielkiej płyty wyprodukowanej w nowej fabryce. Zamieszka w nich blisko 1 000 rodzin (w 1978 roku ogółem przekazanych zostało ponad 2 000 mieszkań). To będzie pierwszy wymierny rezultat inwestycji — fabryki domów w Pile.

Pilską fabrykę domów pozwoli budować nie tylko szybciej, ale również nowocześnie.

WŁADYSŁAW WRZASK

POZNAŃSKIE

Wygrany sezon

jęto produkcję. Zamrożono 4 000 ton owoców (truskawki, porzeczki, maliny, śliwki) i 280 ton warzyw. To wynik dużej wysiłku załogi, która pracując — musiała być dopiero uczyć. Nie tylko rozróżniania odmian truskawek (w regionie średzkiem nie ma żadnych tradycji przetwórstwa owocowego), lecz także dyscypliny pracy, bo większość zatrudnionych bezpośrednio w produkcji pierwszy raz w życiu zatknęła się z zakładem przemysłowym. Doświadczenie załogi nabyte w sezonie, którego udało się „nie przepuścić”, jak mówi w „Hortexie”, będzie procentowało w roku przyszłym, a także później, przy dochodzeniu zakładu do pełnej zdolności produkcyjnej, co jest przewidziane na rok 1981.

Obecnie „Hortex” zatrudnia 400 pracowników, ale docelowo będzie to największy zakład w Środzie; załoga ma liczyć 1500 osób. Środa jest miastem uprzemysłowionym i skompletowanie takiej załogi nie będzie sprawą łatwą, więc dyrekcja „Hortexu” już teraz podjęła starania, które powinny

zapobiec kłopotom kadrowym.

W przyszłym roku planuje się rozruch wydziału konserw i przetworów owocowych oraz warzywnych. Ponadto w głównej hali produkcyjnej o powierzchni 3 hektarów, która jest już na ukończeniu, będą wydziały: koncentratu pomidorowego, komór skladowych (o temperaturze minus 28 stopni), magazyn wyrobów gotowych i maszynownia do produkcji chłodu. Będą tu również pomieszczenia socjalne dla załogi.

Ci, którzy przyjdą do „Hortexu” w latach przyszłych rozpoczną pracę w nowoczesnym zakładzie wyposażonym w urządzenia zautomatyzowane, w znacznej części z importu. Zanim jednak zostanie przecięta symboliczna wstęga, budowlani będą mieli jeszcze wiele roboty, m. in. powstanie szalarnia, magazyn opakowań i wyrobów gotowych, oczyszczalnia ścieków, kotłownia, budynek administracyjny.

A załoga „Hortexu” wytyczyła sobie zadanie: przed zakończeniem inwestycji spłacić połowę kredytu dewizowego (zakład budowniczy jest w kooperacji z firmą włoską Technofrigo), który zaciągnięto w wysokości 8 mln dolarów. Część kredytu spłacać już w tym roku eksportem mrożonek do RFN, Szwecji i Danii. Jednocześnie zakład dostarcza swoje wyroby do sklepów w kraju. Jeśli na świątecznych stołach znalazły się desery ze średzkiem mrożonek, to dzięki temu, że „Hortex” wygrał jeden sezon.

GRAZYNA SZULAK

Rok 1979 w światowym futbolu

Niezwykle obfity w wydarzenia będzie w światowym futbolu rok 1979. Międzynarodowy kalendarz przewiduje wiele pojedynków o wysoką stawkę, atrakcyjne mecze towarzyskie, turnieje, puchary. Emocji nie zabraknie.

Dla polskich piłkarzy imprezą pierwszoplanową będą eliminacje mistrzostw Europy. Naszą reprezentację czekają spotkania z NRD (wyjazd — 18. 4.), Holandią (u siebie — 2. 5.), Szwajcarią (wyjazd — 12. 9.), NRD (u siebie — 26. 9.), Islandią (u siebie — 10. 10.), Holandią (na wyjeździe — 17. 10.). Łącznie w roku 1979 odbędą się w ramach eliminacji ME — 70 pojedynków, a 3 ostatnie zaplanowane na początek 1980 r. Walka toczy się o 7 miejsc w finałowej rozgrywce mistrzostw kontynentu. Ośme zajęcie jest już przez gospodarzy — Włochów.

W przyszłym roku rozpoczyna się także eliminacje do turnieju olimpijskiego Moskwa-80. O 14 miejsc w finałowej szesnastce rywalizować będzie 38 reprezentacji olimpijskich ze wszystkich kontynentów. Aby wyłonić finalistów trzeba będzie rozegrać ponad 200 spotkań. Europa otrzymała tylko 4 miejsca w finale. W swojej grupie Polska (rozstawiona) zmierzy się ze zwycięzcami spotkań CSRS — Bułgaria i Węgry — Rumunia.

W Afryce o trzy miejsca ubiegać się będzie 20 drużyn, w Ameryce Południowej o dwa miejsca — 8 zespołów, w Azji o trzy miejsca — 20 drużyn i w krajach Ameryki Północnej i Środkowej o dwa miejsca rywalizować będzie 17 zespołów. ZSRR (gospodarz igrzysk) i NRD (obrońca tytułu) są już w finale.

Trudne próby czekają naszą młodzieżówkę w eliminacjach mistrzostw Europy do lat 21. Rywalami „orla” są Holendrzy i młodzi piłkarze NRD. W dniach 25 sierpnia — 9 września odbędą się w Japonii II mistrzostwa świata juniorów, w których — po raz pierwszy wystartuje reprezentacja Polski. Rywalami naszych juniorów będą: Japonia, ZSRR, Jugosławia, Węgry, Hiszpania, Portugalia, KRL-D i Korea Płd., Meksyk, Kanada oraz po dwie drużyny z Afryki i Ameryki Płd., jedna z Oceanii.

Polską drużynę juniorów czeka wiosną rewanżowy pojedynek eliminacji turnieju UEFA z Turcją (pierwszy mecz 5:0 dla Polski) i — miejmy nadzieję — finał tego turnieju w Austrii (24 maja — 2 czerwca). Na kontynencie afrykańskim rozgrywane będą mecze 12 Pucharu Afryki drużyn narodowych. Wiosną 1979 r. przyniesie atrakcyjne pojedynki — ćwierćfinałowe, półfinałowe i finałowe — trzech europejskich pucharów. Wśród 24 ćwierćfinałistów mamy swojego przedstawiciela. Wisła Kraków gra nadal w Pucharze Europy. Jej przeciwnika poznamy 18 stycznia po losowaniu w zurychskim hotelu „Atlantis”. A we wrześniu — nowa edycja pucharów: Europy, Zdobywców Pucharów i UEFA.

Kalendarz 1979 zawiera także kilkanaście międzypaństwowych spotkań towarzyskich, a także dziesiątki turniejów z udziałem drużyn narodowych i klubowych. (PAP)

„Srebrny Sekstant” dla K. Chojnowskiej-Liskiewicz

Laureatką pierwszej nagrody honorowej przyznawanej corocznie przez „Głos Wyrzeża” za rejs roku 1978 oraz nagrody ministra handlu zagranicą i gospodarki morskiej „Srebrny Sekstant” — została kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, która jako pierwsza kobieta na świecie samotnie opłynęła świat na jachcie „Mazurek”. Po raz pierwszy w wieloletniej już historii najwyższych nagród żeglarskich naszego kraju po palme pierwszeństwa sięgnęła kobieta.

PAP

Zmiana prezesa WFS w Poznaniu

Wezorem nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu w Poznaniu. W związku z powierzeniem dotychczas pełniącemu tę funkcję — Tadeuszowi Piłkowi stanowiska wicedyrektora do spraw turystyki w Wydziale Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, społecznym prezesem WFS został dyrektor WKFiT Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu — Jerzy Kiszyński, a urzędującym wiceprezesem WFS został Andrzej Kwiatkowski. (wł)

Spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim

Tradycyjnie na zakończenie roku odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu spotkanie czołowych działaczy sportowych i trenerów z przedstawicielami władz sportowych miasta i województwa poznańskiego. Uczestniczyli w nim również przedstawiciele władz partynich i administracyjnych Poznania i województwa z sekretarzem KW PZPR — Józefem Scibiszem.

Dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu — Jerzy Kiszyński omówił osiągnięcia poznańskich sportowców w 1978 roku oraz nakreślił zadania, które oczekują po

znajski sport w nadchodzącym roku. Kilkanaście osób udekorowano odznakami „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego”. Honorowymi Odznakami Miasta Poznania oraz Honorowym Dyplomem WKFiT.

Ogłoszono także wyniki konkursu „Srebrne Pióro” przeznaczonych dla dziennikarzy zajmujących się tematyką sportową. Pierwszej nagrody nie przyznano, dwie drugie otrzymali: Z. Bosacki („Tydzień”) i W. Michałski („Gazeta Zachodnia”), a dwie trzecie: C. Kusowski („Stomilowiec”) i W. Paluszkiwicz („Express Poznański”). (wł)

Hokejowe MŚ juniorów

W czwartek późnym wieczorem rozegrano ostatnie dwa mecze II kolejki eliminacyjnych spotkań hokejowych mistrzostw świata juniorów. W meczu grupy „A”, której mecze odbywają się w Karlstadzie, Szwecja pokonała Finlandię 2:1 (1:0, 1:1, 0:0). W spotkaniu grupy „B” drużyna ZSRR zwyciężyła USA 7:1 (3:0, 4:1, 0:0).

PAP

Awans W. Fibaka

Polski tenisista Wojciech Fibak awansował do III rundy międzynarodowych tenisowych mistrzostw Australii, które odbywają się w Melbourne. W II rundzie Fibak zwyciężył Australijczyka Johna Jamesa 6:2, 6:2, 4:6, 6:3. Największą niespodzianką sprawił Peter Feigl, który po wielokrotnym w I rundzie Colina Dibleya, w drugiej rundzie wygrał z Bobem Giltinanem.

praca

Potrzebna zaraz pracownica w pracowni bieliźniarskiej. Ul. Mostowa 37. 78837g

Kierowcę na Stara, zatrudnienie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78524g

Przyjmę od 2 stycznia krajoznawcę wykwalifikowaną, krajowca lekkiego i bieliźniarstwo. Warunki do uzgodnienia. Poznań, Os. Zwycięstwa, blok 3, wejście „C”, m. 88, godz. 8-12. 78535g

Przyjmę natychmiast do stałej pracy w krawiectwie lekkim, krawcowe wykwalifikowane i krajowce. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia: Poznań, Dobra 15A. 78538g

Spawacza, mezczyzn — przyjmę — praca w ogrodnictwie. Kasztelańska 69. 78593g

Restauracja „Syrenka” w Rogoźnie — zatrudni zaraz kucharza na stanowisko szefa kuchni, pomoce kuchenne i kelnera. Warunki pracy i pracy do uzgodnienia na miejscu. 78604g

Emeryt rencista do pracy w ogrodnictwie potrzebny. Wyżywienie, mieszkanie zaopiekowane. Jan Stachowiak, Bogucin, poczta Kobylnica. 78699g

Potrzebna opiekunka do dziecka. Tel. 33-21-24. 78817g

Technik fotograf, szuka pracy, chętnie z mieszkaniami. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78620g

Zatrudnię stolarzy meblowych i budowlanych, praca stała, na dobrych warunkach, w dobrej zaopiekowanej warsztacie w Poznaniu. Również na pół etatu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78621g

Przyjmę uczniów — lakierzystwo pojazdowe. Mogą być kandydaci kończący szkołę podstawową — wieczorowo. Ostrowska 555, za wiaduktem w Szczeniewicach. Dojazd autobusem 62 i 54 z Rajdów. 78624g

Reparacja potrzebna zaraz. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 78705g

kupno

Wózek inwalidzki zagraniczny, pokojowy — kupię. Tel. 83-94. 78699g

Kupię zegarek kieszonkowy z mechanizmem dźwiękowym, kieszonkowy złoty i antyk. Mogą być uszkodzone. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78693g

Magnetofon M-2405 S kupię. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 78729g

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ

czynne będzie

w poniedziałek 1. I. w godz. 10—13

Wtryskarke poziomą do 50 gramów, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78482g

Kupię pilnie pawilon lub wyłączony lokal handlowy. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 78595g

sprzedaż

Kożuch damski (48) austriacki, Szymańskiego 10 m. 4. 78312g

Konia 6-letniego — sprzedam Jan Krzyżaniak, Grzebieńsko, gm. Duszynki. 78526g

Sprzedam betoniarke 150 l. kożuch męski import, wzrost 175, rozmiar 56. Jeżdżka 48 m. 53. 78633g

Sprzedam czarne miniaturowe pudełko, Rajdówzka 36 m. 2a, parter. 78673g

Nowy kożuch damski — sprzedam. Grotgiera 10 m. 10. 78504g

Kożuch damski elegancki, kurтка kożuchowa. Tel. 474-62. 78500g

Dwie jałowice wysokocelne — sprzedam. Henryk Świątek, Rzezo, gm. Duszynki. 78257g

Kożuch damski, sprzedam. Hibnera 27B m. 6. 78501g

Dual CL-380 — kolumny, kożuchy. Tel. 637-05. 78510g

Tokarkę produkcyjną (frezuje zawiąsy kołkowe), sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78522g

Nowy kożuch damski, futro z piżmowców, sprzedam. Os. Przyjaźni 12 m. 71, po godz. 17. 78335g

Organy Vermona ELT 6/2 dwa manualy, kamera do głosowa Sochor (mało używana), sprzedam. Czł. Chemiczne koło Poznańskie, 62-052 Komorniki. 78559g

Gre telewizyjna automat do lokalu, sprzedam. Tel. 652-07. 78576g

Sprzedam grzewarkę do folii PCV, Wacha, Krzyżowicki, ul. Słupska 20a m. 1. 78575g

samochody

BMW 2000, stan dobry, — sprzedam lub w uzgodnieniu zamienię na nową Fiat 126p. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 785487g

Sprzedam samochód Moskwę 412, Poznań, ul. Łęgowolska 13. 78643g

Syrenę 105, po kapitalnym remoncie, rocznik 1976, sprzedam. Czesław Cwik, Złotnicki, 62-10 Południowa, tel. 23a. 78632g

Fiat 126p rocznik 1975, sprzedam. Tel. 723-81, godz. 9-13. 78755g

Nowo otwarty warsztat samochodowy — specjalność Dacia i Fiat. Fraczkowski, Os. Pilewskiego, ul. Zielarska 16. 78739g

BMW 2300, rocznik 1973, sprzedam. Września, Gen. Świerczewskiego 41. 78597g

Pilnie sprzedam Syrenę 104, rocznik 1968, po remoncie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78730g

Fiat 125p, 1500, rocznik 1974 — sprzedam. Luboń 3, Kościuszki 12. 78629g

Nowo otwarty zakład blacharstwa samochodowego, poleca swoje usługi. Koszuta, Bogucin, ul. Jodłowa 19. 78294g

lokale

Mieszkanie M-3 własnościowe z telefonem sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78758g

Pokój uczennicy wynajmę. Dąbrowskiego 168a. 78725g

Przyjmę panienkę na pokoj. Teczowa 28. 78340g

Pomieszczenie na cichej przemyśle sezonowy poszukuje (posadzka). Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78483g

M-2 własnościowe w Poznaniu, I lub II piętro z balkonem, kupię Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78691g

Młode małżeństwo bezdzietne, poszukuje pokoju nieumeblowanego. Płatne za rok z góry lub miesięcznie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78599g

Mieszkanie M-2 i M-4, w nowym lub starym budynku, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78607g

Obcokrajowiec poszukuje mieszkania typu M-2 lub M-3 na okres 3-4 miesięcy. Warunki odpłatności do omówienia. Oferty tel. 566-94 codziennie w godz. 11-14. 78797g

pracownicy poszukiwani

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Poznaniu, ul. Bułgarska 67/85 — Wydział Kadr i Szkolenia — telefon 67-12-63 zatrudni na sezon grzewczy 1978/79:

- PALACZY kotłowni wysokociśnieniowych automatycznych typu „Bertsch”
- PALACZY kotłowni wysokociśnieniowych typu „La Monte”
- PALACZY kotłowni niskociśnieniowych
- POMOCNIKÓW PALACZY

na pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy w kotłowniach położonych na terenie m. Poznania, w zakładach terenowych w Gnieźnie, ul. Fabryczna 7, telefon 44-29, Sremie, ul. J. Krasickiego 26 nr tel. 399, Nowym Tomyślu, ul. Komunalna 1 nr tel. 439 oraz Szamotułach, ul. Wojska Polskiego 14 nr tel. 212-10.

Dla osób, które nie posiadają odpowiednich uprawnień Przedsiębiorstwo zorganizuje kurs i egzamin kwalifikacyjny w miesiącu styczniu 1979 roku. 4322-K1

Własnościowe M-5 Słupca — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78584g

rozne

Wykonuję wykładziny i azynek piłykami, roboty remontowe. Hoppel, Andrzejskiego 5, telefon 642-99. 78498g

P. T. Kierowcy! Nowo otwarta stacja obsługi samochodów, poleca swoje usługi w zakresie: blacharstwa samochodowego, naprawy, diagnostyki pojadów. Inż. Włodzisław Labecki, Przemysłowo, ul. Ryńska 67. 78386g

Parcelę pod budowę warsztatu lub z budynkami do adaptacji, w okolicy Poznania, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78708g

Szklarnie 1000 m², nowe zabudowane, 0,5 ha ziemi — sprzedam. Tylko po ważnej ofercie „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78453g

Dom piętrowy w Obornikach Wlkp. — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 78590g

Wykonuję usługi. Blacharstwo samochodowe, Janicki, Poznań, Głuszyńska 138. 78555g

matrymonialne

Biuro Matrymonialne — „Małżeństwo” 61-707 Poznań, Libelta 23 — zaprasza na Bal Samotnych — 6 stycznia 1979 roku. Bilet tylko dla Panów, do nabycia w Biurze, godz. 15-19. 78812g

MARIAN PUCHALSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 stycznia 1979 r. o godz. 8.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondoleń

ul. Przemysłowa 21 A m. 11. 4506-U3

KOLEDZE

MARIANOWI PIASECKIEMU

wiceprzewodniczącemu Rady Zakładowej WYRAZY SZCZEREGO WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Ojca

składają

Rada Zakładowa, POP, Dyrekcja, współpracownicy „Spółem” WSS Oddział Handlu Detalicznego w Poznaniu 4513-K3

KRZYSZTOF TACZANOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w środę, 3 stycznia 1979 r. o godz. 9.30 na cmentarzu junikowskim

koleżanki i koledzy z Koła Przewodników PTTK w Poznaniu 78615g

Ś. T. p.

KRZYSZTOF TACZANOWSKI

zmarł dnia 28 grudnia 1978 roku po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony Sakramentami św. nasz ukochany syn, brat, stryj, bratanek, kuzyn i szwagier przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w środę 3 stycznia 1979 r. o godz. 9.30 na cmentarzu junikowskim.

Pogrążone w smutku

matka, rodzeństwo i rodzina

ul. Chwiałkowskiego 5 m. 3. Gniezno, Międzychód. 4505-U3

Zbawidowcom, Powstańcom Wlkp., Orkiestrze Kolejowej, Krewinom, Przyjaciółkom, Lokatorom, Sąsiadom oraz Wszystkim, którzy odprawiali na miejsce wiecznego spoczynku naszego drogiego Zmarłego, śp.

JÓZEFA JANKOWIAKA

za okazane współczucie i życzliwość

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona z synem i rodziną

4455-U3

Dnia 25 grudnia 1978 roku, zmarł nasz emerytowany pracownik

WOJCIECH ADAMCZYK

Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i pracownicy WZSR „Sch” Zakład Obrót Artystyczny Przemysłowy i Społeczny w Poznaniu. 4515-K3

FELICJA KRAJEWSKA

wieloletnia i zasłużona, emerytowana pracownica Instytutu Zachodniego.

Była cenionym bibliotekarzem i zawsze życzliwym człowiekiem.

Pogrzeb odbędzie się 30 grudnia 1978 r. o godz. 12 na cmentarzu przy ul. Lutyckiej.

Dyrekcja i pracownicy Instytutu Zachodniego 4499-K3

† Dnia 27 grudnia 1978 roku, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, moja najukochańsza żona, śp.

ZOFIA PALUCH

z domu Płocińska

Pogrzeb odbył się w dniu 29 grudnia br. o godz. 8 na cmentarzu na Miłostowie.

Pogrążony w żalu

mąż

Proszę o nieskładanie kondoleń

ul. 27 Grudnia 17 m. 7.

† Dnia 28 grudnia 1978 roku, zmarł opatrzony Sakramentami św. przeżywszy 90 lat nasz kochany ojciec, teść, dziadek, zięć i szwagier, śp.

MICHAŁ ŚLIWIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 2 stycznia 1979 r. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

ul. Chociszewskiego 46 m. 4. 78739g

Wszystkim Przyjaciółkom, Delegacjom, Instytucjom, którzy pożegnali mego męża, śp.

ALEKSA NADERA

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składają

żona z rodziną 78579g

† W dniu 25 grudnia 1978 roku zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mamusia, teściowa i babcia, śp.

AGNIESZKA KRĘCINA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 30 bm. o godz. 8.30 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążony

mąż z córkami i rodziną

† 28 grudnia 1978 roku, zmarła opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana mama, babcia, prababcia, siostra i ciocia, śp.

ZOFIA ANTOSZEWSKA

z domu Pribe

emerytowana nauczycielka.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 31 bm. o godz. 13.30 na cmentarzu św. Krzyża w Gnieźnie.

pogrążona w żalu

RODZINA

† Dnia 28 grudnia 1978 roku zmarła w 71 roku życia po ciężkich cierpieniach nasza ukochana matka, teściowa, babcia, siostra, ciotka, bratowa i szwagierka

ANNA KLOREK

Konkurs Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Poznaniu

i „Głosu Wielkopolskiego“

Jak unikać pożarów

Nagrody rzeczowe wartości 10 000 złotych

Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Poznaniu wraz z redakcją „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO“ ogłasza konkurs o tematyce przeciwpożarowej pod hasłem „Jak unikać pożarów“.

Fundatorem nagród rzeczowych o łącznej wartości 9 950 zł, które rozlosowane zostaną wśród autorów prawidłowych odpowiedzi na wszystkie pytania, jest Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych.

A oto zestaw nagród:

1. Samowar elektryczny
2. Sokowirówka
3. Rzutnik „DIAPREX“
4. Zegarek na rękę „CZAJKA“
5. Aparat fotograficzny „WILIA“
6. Zegarek na rękę „POLIOT“
7. Budzik „SLAWA“
8. Rzutnik „ANIA“
9. Aparat fotograficzny „CER-TO“

10. Album z płytami

Odpowiedzi — na załączonym kuponie i tylko na kartkach pocztowych — należy nadsyłać do 10 stycznia 1979 r. pod adresem: Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych, 60-967 Poznań, ul. Maszalarska 3 z dopiskiem „Konkurs“.

Lista nagrodzonych będzie opublikowana około 20 stycznia 1979 r.

PYTANIA KONKURSOWE:

- 1) Co ile tygodni winny być

ZIELONE ŚWIATŁO
DLA ZŁODZIEI

„Proponuję, by państwo i policja brytyjska oficjalnie zrezygnowały z ochrony ludności przed włamaniami i kradzieżami. Nie domaga się tego — jak można by sądzić — londyński świat przestępczy, lecz Sir Robert Mark, który do zeszłego marca był szefem Scotland Yardu — centrali ostawionej policji brytyjskiej. Jest to jego reakcja na opublikowaną informację, że z liczby 67 500 włamań, dokonanych w Londynie w 1977 roku, policja zdołała wykryć za ledwie 9,8 procent sprawców.“

GDZIE PIES JEST POGRZEBANY...

Było to ostatnie życzenie 69-letniej Amerykanki Lilian Kopp — i zostało spełnione. Pochowa-

czyszczące przewody komi-nowe palenisk w budynkach mieszkalnych?

- 2) W jakiej odległości od pie-ców, piecyków i urządzeń grzejnych elektrycznych wol-no przechowywać materiały palne?
- 3) Jak należy zabezpieczyć przed spowodowaniem poża-ru nie wygaszone węgle lub gorący popiół wyrzucane na zewnątrz budynków?
- 4) Czym można ugasić płonącą na człowieku odzież?
- 5) Jaką gaśnicą wolno gasić pożar instalacji elektrycznej

pozostającej pod napięciem?

- 6) Jaki jest numer telefonu straży pożarnej w twojej miejscowości?
- 7) Czy wolno eksploatować bezpieczniki naprawiane dru-tem?
- 8) Czy wolno użytkować bez nadzoru ogrzewcze urządze-nia elektryczne?
- 9) Czy wolno garażować w pi-wnicy motocykl, skuter lub motorower z paliwem w zbiorniku?
- 10) Czy zimne ognie zapalone przy choince mogą spowo-dować pożar?

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko

Adres

Odpowiedzi: 1. 2. 3.

. 4.

5. 6. 7.

8. 9. 10.

między
WIERZAMI

no ją w Waszyngtonie na zwie-rzęcym cmentarzu Paw Print Gardens, obok „Rinty“, jej ulubio-nego owczarka. Nigdy przedtem nie grzebano tu człowieka.

Wydaje się, że na tym punk-cie cała rodzina Koppów jest „stłuknięta“. 31-letnia córka zmar-łej Barbara, jej brat Ron oraz ich ojciec Henry też pragną spo-cząć na tym cmentarzu, gdzie już miejsca zarezerwowali dla swych trzech żyjących owczar-ków.

Komentarz zbyteczny...

„PANI GENERAL“

54-letnia Mary Clarke została w USA mianowana generałem brygadierem i objęła dowództwo fortu wojskowego McClellan.

Pani generał uważa, że ko-bięta może być równie dobrym żołnierzem jak mężczyzna i są-dzi, że kobiety odgrywać będą coraz większą rolę w armii a-merykańskiej.

W pierwszych dniach generał-skiego awansu największe kłopoty mieli jej podwładni, którzy ani rusz nie mogli się przyzwy-czaić aby mówić do niej — pani generał. „Wszyscy zwrocili się doniej per „panie generale“, co energiczną kobietę doprowadza-ło do pasji.

Zaułki wielkopolskich dziejów

W sylwestrową noc

Świt ostatniego dnia 1655 roku wieścił dzień sto-neczny, a utrzymujący się od nocy mróz zapowiadał, iż leżą-cy na polach między Kleckiem a Nowym Mieścisłem śnieg nie stopnieje. Ludność okolicznych wsi z radością szykowa-ła się do weseliska. W domu Jaska Gołbka gromadzili się już od południa mu-zykanci, by przygrywać do tańca zarówno młodej parze, jak i zaproszonym go-ściom. Jaska oddał swą córkę Marciniowi — synowi sąsiada. Nie najbogatszy szykował mu się zięć, ale chłop to był na schwał.

Weselskiem żegnać miano rok mijający, a witąć nadcho-dzący — 1656. Wykosztował się Jasko na to wesele niemale, lecz dzięki świnobiciu i spro-wadzeniu z Klecka piwa oraz gorzałki, stoły uginaty się od jadła i napitku.

W otwartych izbach rozsiedli się goście. A że panna młoda zwracała swą urodą uwagę każdego z nich, co rusz stychała było okrzyki: „Gorżko, gorżko!“ Przy dźwiękach muzyki i brzęku szklanej wesoło mijął czas. Nic w tej podgwieździe-skiej okolicy nie zapowiadało tragicznych wydarzeń, które zdarzyć się miały w nadcho-dzący wieczór.

Kapela rzepolita jeszcze za-wzięcie, gdy jeden z gości spoj-rzał w okno. Po drodze obok kuźni jechał stępa żołnierze w wysokich butach i w kapelu-szach z szerokimi rondami, u-zbrojeni w pistolety i rapiery. Ich konie rozbrzygiwały z wol-na śnieg i błoto.

Gdy przystanęli przy drzwiach chaty, w której odbywało się wesele, orkiestraci — jakby na znak jakiegoś — przycichli, a gościom weselnym słyszeć się dał dźwięk obcej, gardłowej mowy, podobnej nieco do tej, którą Prusacy się posługiwali.

— Szwedzi... — wyszeptał Jasko.

Ich przybycie nie wróżyło niczego dobrego.

Krew lała się na tej ziemi już od paru miesięcy. Bo cho-ciaż od czasu kapitulacji szla-chty wielkopolskiej, pod Uj-ściem w lipcu 1655 roku woj-ska szwedzkie zalały „potop-em“ polskie ziemie, rodzić się począł w kraju masowy ruch oporu, obejmujący cały naród. Na czele tego ruchu, postugu-jącego się taktyką walki par-tyzanckiej, stanął Stefan Czar-niecki, mianowany przez króla

Jana Kazimierza regimenta-rzem, czyli zastępcą hetmana, zaś do boju najwzięcniej po-derwała się Wielkopolska, gdzie starosta Krzysztof Zgocki roz-począł z najeźdźcami „wojnę szarpaną“. Wkrótce polska par-tyzantka walczyła ze Szweda-mi w różnych rejonach kraju.

Gdy tylko ustał kłopot koń-skich kopyt, rajтары zeskoczy-li z siodeł. Trzech z nich, z pi-stoletami w dłoniach, wbiegło do sieni.

W swym gardłowym języku przywołali resztę oddziału. Po-chwili weszli wszyscy. Przewo-dził im oficer, któremu uroda panny młodej spodobała się od-razu. Przysiadł się więc do niej, bezceremonialnie odsuwa-jąc Marcina. Goście chyłkiem poczęli się wymykać. Nikt tu Szwedów nie lubił, ale i nikt z-nimi zwady nie szukał.

Chociaż kapela umilkła, bu-tny oficer kazał grać dalej, sam zaś zaczął zalecać się do pan-ny młodej. Wreszcie pociągnął ją do sąsiedniej izby. Szwedzi zarezachotali z uciechy. Poder-wał się z ławy Jasko i jego zięć — Marcin. Obaj byli jed-nak bezsilni. Rajтары sięgnęli natychmiast po rapier. Wyje-śli je z pochew...

Po paru minutach stary padł na ziemię bez ducha, a młody, skrwawiony wyczołgał się na-dwór. Tuż po północy tupa po-żaru rozświetliła noc sylwestro-wą. To płonęła Jaskowa chata.

W pierwszą godzinę nowego, 1656 roku — pobrzekując ostro-gami i wymachując pióropusza-mi — szwedzcy najeźdźcy od-jechali. Nieprzytomną pannę młodą wwieźli ze sobą.

Gdy świt rozjaśnił pogorzeli chaty, w której odbywało się wesele, orkiestraci — jakby na znak jakiegoś — przycichli, a gościom weselnym słyszeć się dał dźwięk obcej, gardłowej mowy, podobnej nieco do tej, którą Prusacy się posługiwali.

— Szwedzi... — wyszeptał Jasko.

Ich przybycie nie wróżyło niczego dobrego.

Krew lała się na tej ziemi już od paru miesięcy. Bo cho-ciaż od czasu kapitulacji szla-chty wielkopolskiej, pod Uj-ściem w lipcu 1655 roku woj-ska szwedzkie zalały „potop-em“ polskie ziemie, rodzić się począł w kraju masowy ruch oporu, obejmujący cały naród. Na czele tego ruchu, postugu-jącego się taktyką walki par-tyzanckiej, stanął Stefan Czar-niecki, mianowany przez króla

ły szwedzkie, manewrujące na terenie Paluk i Gnieźnieńskie-go. Zdobywała rozgłos swoim męstwem i walecznością.

W Mieścisku wiedzieli. To zięć Jaska walczył z najeźdźca-mi. Przekazywane z ust do ust opowiadania przydały mu sławę nieustraszonego dowódcy.

Gdy 9 kwietnia 1656 roku korpus Stefana Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego wzmo-cniony do 12 000 ludzi wyru-szył do Wielkopolski, tu w pod-gwieździeńskich chatkach opowia-dano o nieustraszonych czynach Marcina z Nowego Mieściska. A mieszkający bliżej Klecka po-kazywali sosnę na wzgórzu, na której to ponoć Marcin własno-ręcznie powiesił dowódcę jed-nego z oddziałów rajтары.

Wieści o tych czynach nie-wielkiego oddziału partyzanc-kiego spod Gniezna dotarły i do Czarnieckiego wraz ze szcze-gółami o samosądzie dowódcy partyzantów. Za takie metody walki miał on ponieść karę.

Za oddziałami polskiego kor-pusu, wkraczającego do Wiel-kopolski, maszerowały wojska szwedzkie pod wodzą Karola Gustawa. Polska jazda nie mo-gła pokusić się o zdobycie więk-szych miast obsadzonych przez Szwedów, niszczyła jednak ich oddziały w terenie i powodo-wała ożywienie ruchu party-zanckiego, a z czasem przyłą-czanie się partyzantów do re-gularnego wojska.

Tak było i z oddziałem Mar-cina, który dołączył do korpu-su Czarnieckiego 6 maja.

W dzień później na podgwie-ździeńkiej równinie koło Klecka rozegrała się bitwa między od-działami polskimi i szwedzki-mi. Czarniecki wiedział, że ze szwedzką potęgą nie może wy-grać bez zastosowania mane-wru, polegającego na zaskoce-niu przeciwników. Podzielił więc swój korpus na kilka sa-modzielnych grup, mających za-skończyć wrogów. Plan był do-bry, lecz zawiadło współdziałanie polskich oddziałów. W zma-ganiach ze Szwedami nie od-niosły zwycięstwa wojska Czar-nieckiego. Późnym wieczorem musiały się spod Klecka wy-cofać, zostawiając poległych na polu bitwy. Pozostół tam i Marcin z Mieściska. Po nim zaś pozostała w pamięci ludzi jego partyzancka sława oraz opowiadania o skutecznej wal-ce podjazdowej z najeźdźcami i zemście za tragiczną noc syl-vestrową.

WOJCIECH STASZEWSKI



„O JEDEN MOST ZA DALE-KO“ — to widowiskowy film produkcji angielskiej, będący wierną rekonstrukcją słynnej operacji „Market-Garden“ z wojennych dni września 1944 roku. Za podstawę scenariusza tej opowieści posłużyła reżyserowi Richardowi Attenboroughowi słynna powieść Corneliusa Ryana pod tym samym tytułem. W obmyśleniu przez marszałka Mont-gomery'ego przedsięwzięciu, któ-re miało skrócić przebieg dzia-łań wojennych i otworzyć alian-tom drogę do Berlina, udział wzięła także — u boku brytyjskich i amerykańskich oddzia-łów — 1 Polska Samodzielna Brygada Spadochronowa pod do-wództwem generała Sosabow-skiego. Polacy bohatercko wal-czyli na najbardziej wysuniętym odcinku pod Arnhem, ponosząc najcięższe straty. Zdjęcia do filmu realizowano w miejscach, które były niegdyś polem bitwy.

— „Ogląda się ten film z u-znaniem zawodu — wyznał je-den z recenzentów. — Tak o-gromny wysiłek organizacyjny, tytuł wspaniałych aktorów — i w rezultacie ani jednej postaci, któ-ra zdołałaby skupić na sobie na-szą uwagę“.

Jest to wszakże film „do oglą-dania...“ (kos)



— To sąsiad. Przed godziną przyszedł z awanturą, że za-bardzo hałasujemy.



— Możecie przecież szczerze powiedzieć, kiedy mamy od was-wyjsć.

Na powitanie
Nowego Roku

Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI



— Mój mąż bardzo się przy-więzał do tego starego roku!



— Musisz koniecznie zatańczyć z panną Dziunią...



— Zdaje się, że jesteśmy pierwsi!